



LATO 2018

Paślij mnie

www.wsd.tarnow.pl

ISSN 1506-8641

Vol. XXVIII, nr 2 (18) / 2018

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOWIE



MŁODE SERCA

**"DAM WAM
SERCA NOWE I DUCHA NOWEGO
TCHNĘ DO WASZEGO WNĘTRZA,
ZABIORĘ WAM SERCA KAMIENNE,
A DAM WAM SERCA Z CIAŁA"
EZ 36,26**



OPTYMISTA



PESYMISTA



REALISTA



KATOLIK

**"OWOCEM ZAŚ DUCHA JEST:
MIŁOŚĆ, RADOŚĆ, POKÓJ,
CIERPLIWOŚĆ, UPRZEJMOŚĆ,
DOBROĆ, WIERNOŚĆ, ŁAGODNOŚĆ,
OPANOWANIE.
PRZECIW TAKIM CNOTOM
NIE MA PRAWA"
GA 5,22-23**



DRODZY CZYTELNICY!

Dynamika Kościoła zależy od zaangażowania młodych, którzy odnajdując swoje miejsce w Kościele, rozumiejąc Jego potrzeby, wkrótce sami będą tworzyć obraz i rzeczywistość samego Kościoła. Świadomi Tradycji, ale i pełni zapału i świeżości, młodzi animują wewnętrzne życie swoich wspólnot, a przez to całego Kościoła, który dzięki temu potrafi odnaleźć się w każdym „dziś”. To właśnie Młode Serca stanowią prawdziwą wiosnę Kościoła pozwalając na niesienie Chrystusa bez popadnięcia w marazm struktur i przyzwyczajęń. Niniejszym oddajemy w Wasze ręce numer *Poślij mnie* poświęcony roli młodzieży w Kościele.

Życzymy przyjemnej lektury!
Redakcja *Poślij mnie*

Redakcja

Opiekun: ks. rektor Andrzej Michalik

Redagujący klerycy WSD w Tarnowie: Krystian Stec (red. naczelny), Przemysław Dyrek, Krzysztof Iwanicki, Konrad Kilian, Dawid Kłębczyk, Andrzej Tarasek, Maciej Tarasek, Szczepan Wajda, Artur Zygmunt

Fotograf: Stanisław Chełmecki

Redakcja graficzna: Grzegorz Stachnik, Krystian Stec, Mateusz Wojciechowski, Jakub Zagórski

Korekta: Krzysztof Iwanicki, Konrad Kilian, Dawid Kłębczyk, Grzegorz Kowalski, Maciej Tarasek

Skład: Marta Kośmider

Kolportaż: Przemysław Lis, Adam Wójcik

Adres Redakcji *Poślij mnie*

ul. Piłsudskiego 6, 33-100 Tarnów

tel. 14 621-35-04

www.wsd.tarnow.pl, poslij.mnie@wsd.tarnow.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma.

Źródła fotografii i grafik na okładkach: www.pixabay.com, www.pinterest.com, www.alphacoders.com

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru *Poślij mnie*, zwłaszcza: ks. Robertowi Kantorowi, ks. Tadeuszowi Michalikowi, ks. Arturowi Mularzowi, o. Tomaszowi Rąpale, o. Stanisławowi Wojdakowi, ks. Danielowi Bubuli, p. Sylwii Bombie, p. Emilii Pióro oraz całej wspólnoty Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Poślij mnie

Lato 2018

AKTUALNOŚCI

Wyprawa do Piwnicznej → 4
Śladami Świętych → 4
Śladami bł. ks. Michała → 5
Zdobyc Ojców → 5
W pejzażu z drutem kolczastym → 6
W sercu Jezusa, w sercu Maryi → 7
Święcenia Diakonu → 8
Któż jak Bóg → 9
Święci wołają o świętość → 10

TEMAT NUMERU

Młode serce → 11
EKG – badanie serca w świetle Słowa Bożego → 12
Wcale nie tacy źli! → 13
Święty o młodym sercu – św. Stanisław Kostka → 14
Jesteście moją nadzieją → 17
Laboratorium miłości → 18

OKIEM SYNODU

Diecezja w drodze → 19
Kościół na wzór Chrystusa → 20

ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE

„Ave Maris Stella” → 22
Ojciec Pio → 27
Posłuszeństwo przykładem poprawnego postrzegania posługi pasterskiej → 28

ŚWIADECTWA

Co Ci w duszy gra? → 29
Pełne zanurzenie – Vademecum animatora → 30
Męska strategia → 32

OKIEM AMBROŻEGO

Czy któryś filozof został królem? → 33
Jak działa Bóg? → 34
Młodzi o Chrystusie i o wspólnotcie Kościoła → 37
Uniwersytet – rzecz ludzka. Trzy spojrzenia → 38

VARIA

Liturgia jako modlitwa → 40
„Oto ja - poślij mnie” → 42

BÓG, HONOR, OJCZYZNA

Wychowywać do wolności → 45



Marcin Kumor, rok I

Wyprawa do Piwnicznej

Drugiego maja, jako wspólnota rocznika I wraz z przełożonymi udaliśmy się na wycieczkę do Piwnicznej – Zdroju. Podróż zaczęła się na dworcu PKP w Tarnowie, skąd pociągiem wyruszyliśmy do Rytra. Nasza trasa wiodła przez Cyrlę, następnie czerwonym szlakiem maszerowaliśmy w stronę Jaworzyny Kokuszczańskiej. Na szlaku, w Grocie Betlejemskiej uczestniczyliśmy w Eucharystii, dziękując Bogu za Jego dobroć, która uwidoczniła się w pięknie stworzonego świata. Kolejno schodząc żółtym szlakiem w stronę Jarzębaków, mijając kaplicę św. Ludwika zatrzymaliśmy się w Góralskiej Kaplicy Narodu Polskiego i tam odpra-

wiliśmy nabożeństwo majowe. Podążając dalej szlakiem zeszliśmy do Piwnicznej – Zdroju. Tam na Placu Religijno-Turystycznym im. Św. Jana Pawła II spędziliśmy popo-

łudnie; a proboszcz parafii oprowadził nas po kościele. Po zakończeniu naszego spotkania udaliśmy się pociągiem do Tarnowa. ■



Jan Liszka, rok II

Śladami Świętych

2 maja wybraliśmy się na naszą rocznikową pielgrzymkę. Mieliśmy szansę poznać trzy różne wymiary życia w Kościele. Rozpoczęliśmy pielgrzymowanie od klasztoru oo. Kamedułów na Bielanych. Tam mogliśmy poznać jak wygląda życie w jednym z najsurowszych zakonów na świecie. Jan Paweł II mówił o tym klasztorze, że jest „piorunochronem Krakowa”. Następnie odwiedziliśmy oo. Kar-

melitów Bosych i ich sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej. Tam z kolei zapoznaliśmy się z życiem św. Rafała Kalinowskiego, który mieszkał w tym miejscu i zgłębiliśmy trochę karmelitańską duchowość. Nasze pielgrzymowanie zakończyliśmy w Szczepanowie, miejscu narodzin św. Stanisława. Ks. profesor Jan, który oprowadzał nas po sanktuarium, zwracał szczególną uwagę na to jak św. Stanisław nadal działa

cuda w miejscu swoich narodzin. Uczestniczyliśmy w Mszy Świętej, a po niej doświadczyliśmy gościnności Szczepanowskiej parafii, która objawiła się w przygotowanym dla nas posiłku. Najważniejszy wniosek, jaki mi się nasuwa po tej pielgrzymce to myśl, że Kościół naprawdę oferuje wiele dróg realizacji powołania do świętości. Bóg chce abyśmy byli święci w Jego Kościele, my tylko odpowiedzmy na to powołanie. ■





Dominik Sowa, rok III

Śladami bł. ks. Michała

Nasza wspólnota wybrała się w podróż, której cel – chyba z uwagi na odległość – szokował wielu. Pojechalismy na białostocką. Korzystając z życzliwości siostr Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego, udało

się nam zwiedzić dom, gdzie spędził ostatnie lata życia i posługi bł. ks. Michał Sopoćko. Noc spędziliśmy w białostockim seminarium, gdzie chwilę wcześniej zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci przez tamtejsze-

go ks. prokuratora (czyli zarządcę majątku seminaryjnego).

Następnego dnia, wyruszyliśmy w drogę, ponieważ czekało wiele atrakcji: najpierw msza św. w białostockiej Bazylice, następnie śniadanie na plebanii, na którym swą obecnością zaszczycił bp Edward Ciereszko. Przybył on specjalnie, by porozmawiać z nami o bł. ks. Michale – napisał bowiem pracę habilitacyjną związaną z jego osobą. Potem udaliśmy się jeszcze do Sokółki, pięknego sanktuarium związanego z cudem eucharystycznym.

Zwieńczeniem dnia był spływ kajakowy doliną rzeki Supraśl, podczas którego w dwie i pół godziny przepłynęliśmy około siedem kilometrów. Po tak wielu atrakcjach, zmęczeniu, ale szczęśliwi, ruszyliśmy w podróż powrotną do Tarnowa. ■



Szczepan Czyżycki, rok IV

Zdobyć Ojców

1 maja 2018 roku, wspólnota czwartego roku udała się na wycieczkę. Ten dzień rozpoczęliśmy najważniejszym wydarzeniem – Mszą Świętą, celebrowaną w naszej kaplicy. Bezpośrednio po Eucharystii, posileni śniadaniem, z niebywałym entuzjazmem wyruszyliśmy w drogę. Naszym celem był Ojcowski Park Narodowy, po drodze do którego odwiedziliśmy klasztor kamodulów na Bielanach.

W Ojcowie już na samym początku czekała nas szybka powtórka z geogra-

fii odnośnie Parków Narodowych, w tym szczególnie na temat Ojcowskiego. I tak nasze zwiedzenie najmniejszego tego typu obiektu w Polsce rozpoczęliśmy od wędrówki szlakiem, który doprowadził nas do kapliczki na wodzie. Ta świątynia wybudowana została w ten przebiegły sposób, by oszukać władze, które nie pozwalały budować obiektów sakralnych na terenie zabiorów. Kolejno nasze zwiedzenie prowadziło doliną Prądnika ku centrum samego Ojcowia, gdzie zatrzymaliśmy się, by zaczerpnąć

sił na obiedzie. Dalsza część wędrówki prowadziła m.in. wokół Igły Deotymy do Jaskini Łokietka, którą także zwiedziliśmy. Kolejnym punktem wycieczki był wyjazd do zamku na Pieskowej Skale, przy którym znajduje się słynna Maczuga Herkulesa. Ostatnim akordem naszej wyprawy było ognisko, dzięki któremu posileni na ciele, mieliśmy siły do kibicowania na wieczornym meczu. ■



W pejzażu z drutem kolczastym

dk. Piotr Turek



DZIEŃ SKUPIENIA W MIEJSCU ŚMIERCI

Wśród wielu nazw, jakie Auschwitz otrzymało na przestrzeni minionych dzieścioleci, jako jedno z przejmujących, jest sformułowanie: miejsce śmierci. I choć „śmierć, to ciekawostka, że trzeba iść dalej” (ks. Jan Twardowski), to metody i intencje hitlerowców, jakie im przyświecały w doprowadzeniu więźniów do agonalnej sytuacji, nie miały nic z wariantów ciekawości. Permanentne upokarzanie i odbieranie nadziei na przeżycie ścierało się z walką o ludzką godność i z heroizmem duchowej wielkości człowieka wyrażonej w prostej solidarności ze współwięźniem. Dlatego świadomość zła i dobra, które walczyły w Oświęcimiu o ludzką duszę stanowi odpowiednio miejsce dnia skupienia dla alumnów roku V (1-2 V 2018 r.). Nad całością tej modlitewnej atmosfery czuwał ks. Manfred Desealers – niemiecki ksiądz katolicki, który poważnie zajął się szukaniem płaszczyzn dialogu „po Auschwitz” pomiędzy ofiarami i oprawcami. Artykuł ten, intencją autora, będzie nie tyle streszczeniem dnia skupienia, co próbą przekazania kilku myśli i duchowej inspiracji w pejzażu z drutem kolczastym.

WIEDZA – REFLEKSJA – DIALOG – MODLITWA

W tych czterech blokach ks. Manfred próbował zarysować kontekst swojej specyficznej pracy w Centrum Dialogu. Wie-

dza, to ten sektor pamięci o Oświęcimiu, który bywa zaniedbany, bądź zniekształcany, generując nowe konflikty na niepoważnym poziomie: „kto był większą ofiarą w Auschwitz? Żydzi czy Polacy?”. Dlatego znajomość realiów tego obozu koncentracyjnego pozwala wczuć się w szereg napięć, jakie do dziś, m.in. w środowiskach żydowskich wywołuje sformułowanie *Holocaust*. Im więcej wiem, tym więcej rozumiem. Uświadomienie sobie inwazyjności zła przeliczalnego na konkrety ośmiu zlikwidowanych wsi na potrzeby obozu, czy 400 tys. więźniów (gdzie współcześnie mieszkańców Tarnowa jest ok. 100 tys.) pracujących pod bezlitosną ręką kapo, to tylko wstęp do pogłębionej refleksji nt. dramatu więźniów, których pierwsze szeregi zasilili pierwszy transport do Oświęcimia właśnie z Tarnowa (14 czerwca 1940 r.).

REFLEKSJA NAD HEROICZNĄ SOLIDARNOŚCIĄ

Zadziwia fakt, że niedaleko od obozu koncentracyjnego świetnie prosperowało zgermanizowane miasto, z którego to mieszkańcy widzieli kłęby dymu unoszące się z kominów krematoryjnych miejsca śmierci. A przy tym, czuć obecność nieobecności rodzin tych, którzy wśród ofiar mieli swych krewnych, to kolejny powód opatrzenia Auschwitz mianem „dziury nieobecności”. Nie może umknąć uwagi prawda o heroiczności, do czego okazję dawały nieludzkie warunki, gdzie ogromną pokusą było zarówno ukraść przydział kromki chleba na cały dzień, jak i podmienić „cho-

daki” (niedopasowane, ciężkie, drewniane buty więźniarskie). To i tamto było ogromną zbrodnią i jednocześnie wydaniem wyroku śmierci na współwięźnia. Wówczas, zdolność do solidarności była heroizmem.

PAMIĘĆ I DIALOG

Ktoś powie: „po co upamiętniać takie przykre wydarzenia? Przecież otaczanie aurą wyjątkowości takich miejsc jest okazją dla totalitarnych entuzjastów, do hołdowania organizacji podobnych obozów i upamiętnianiu klęski tylu niewinnych ludzi”. Takie miejsca są po to, by pokazać, że na pytanie: „czy ludzkie bestialstwo jest możliwe?”, można niestety odpowiedzieć: „tak, to jest możliwe, zobacz Auschwitz”. Pamięć i dialog nt. tej czarnej karty historii jest przestrogą i zapobieganiem temu, by się to już nigdy nie powtórzyło. Pamięć o tej zagładzie, tworzy zbiorowe więzi, relacje, ukazując, jak konieczna jest troska o dialog, by już nigdy coś podobnego nie miało miejsca. Tej trudnej sztuki słuchania innych, innych punktów widzenia – żydowskich ofiar, Polaków czy Niemców – mogliśmy uczyć się od ks. Manfreda.

SŁUCHAĆ GŁOSU BOGA – TEOLOGIA PO AUSCHWITZ

Duchowym wyzwaniem nie jest próba „zalania wodą kolońską” rany w pamięci, tożsamości, dialogu i w relacji do Boga, by oczyścić przestrzeń do działania łaski wśród tych, którzy po doświadczeniu obozowym utracili zmysł wiary – są takie rany, które nawet po „zalaniu wodą kolońską” będą bolały i będą cuchnąć. Duchowym wyzwaniem jest ukazanie takich perspektyw teologicznych, które wśród kłębów zła wydobędą prawdę, że zło nie ma ostatniego słowa. Dlatego zestawienie św. Maksymiliana Kolbego i Rudolfa Hössa (komendanta obozu) w pracy doktorskiej ks. Manfreda, dość gruntownie temu służy. ■



W sercu Jezusa, w sercu Maryi



**Andrzej
Tarasek, rok IV**

PIELGRZYMKA ALUMNÓW

Pod takim hasłem odbyła się V Ogólnopolska Pielgrzymka Wyższych Seminariów Duchownych na Jasną Górę. Pielgrzymka trwała w dniach 17-18 kwietnia. Wspólnota naszego seminarium uczestniczyła we wspólnej modlitwie drugiego dnia pielgrzymki. Na Jasnej Górze zgromadziło się 2020 alumnów. W tym roku szczególnym gościem pielgrzymki był abp Jorge Carlos Patron Wong, sekretarz watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa. Spotkania takie odbywają się co pięć lat, a uczestniczą w nich alumni seminariów duchownych z całej Polski oraz delegacje z krajów sąsiednich, wraz ze swymi formatorami.

WYCHOWYWAĆ SIĘ DO KAPŁAŃSTWA NA SERCU JEZUSA

W środę, 18 kwietnia w archikatedrze częstochowskiej powitał nas tamtejszy metropolita abp Wacław Depo. Z metropolitą częstochowskim w modlitwie udział wzięli księża biskupi: abp Wojciech Polak – Prymas Polski, abp Grzegorz Ryś – metropolita łódzki, bp Andrzej Jeż – biskup tarnowski; oraz biskupi pomocniczy: bp Damian Bryl z Poznania, oraz bp Andrzej Przybylski z Częstochowy. W archikatedrze konferencję wygłosił abp Ryś, który podkreślał,



że „to jest coś niesłychanego, wychowywać się do kapłaństwa na Sercu Jezusa”. Jako przykład podał osobę św. Jana – zachęcając, by tak jak on trzymać głowę na piersi Jezusa i słuchać Jego Serca; w taki bowiem sposób umiłowany uczeń wchodził w swoje kapłaństwo na Ostatniej Wieczery. Metropolita Łódzki wskazał na dwa słowa: jarzmo i pokora. Symbolem jarzma jest stuła. Ostrzegając przed tym, że redukcja religii do prawa, przepisów i zwyczajów spowoduje, że jarzmo stanie się nie do uniesienia: „to czego nie kocham, to z czym się nie utożsamiam, to czego nie przyjąłem do swojego wnętrza stanie się bardzo szybko w moim życiu jarzmem, którego nie uniosę”. Przykładem do naśladowania jest dla nas oczywiście Jezus, bo tylko On jest pokorniejszy od nas. Prawda o pokornym sercu była także tematem rozważań w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu, którą przygotował i poprowadził bp Przybylski, z alumnami z Legnicy.

W DRODZE DO SERCA MARYI

Po zakończonej adoracji wraz z kopią obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, udaliśmy się w procesji różańcowej Alejami Najświętszej Maryi Panny na Jasną Górę. Uroczystej procesji przewodniczył Prymas Polski. Centralnym punktem spotkania była Msza Święta odprawiona w języku łacińskim w jasnogórskiej bazylice. Eucharystii przewodniczył Gość z Rzymu. W słowie Bożym skierowanym do alumnów zachęcał, aby zostali oni zawsze pielgrzymami. „Ksiądz nie powinien być spokojny, nieruchomy, przekonany o tym, że wszystkie rzeczy są dobrze poukładane, przeciwnie, ma żyć jak uczeń, a więc być ciągle w drodze, zasłuchany w Ducha Świętego”. Ponadto arcybiskup nawiązał do historii narodu polskiego, nad którą zawsze czuwał Bóg; a nawiedził ją szczególnie przez obraz jasnogórski. Wskazał klerykom Madonnę, która zawsze zasłuchana jest w głos Pana, otwarta na Jego zamysł, a bycie w sercu Jezusa i sercu Maryi, oznacza zgłębić otrzymany dar i uczynić z niego centrum swego życia kapłańskiego, kładąc nacisk zwłaszcza na ewangelizację!

MODLITWA DO MATKI

Spotkanie pokazało również wielką wspólnotę ludzi zmierzających do kapłaństwa; różnych diecezji i różnych charyzmatów. Wydarzenie to było przede wszystkim ufnym, pełnym modlitewnego skupienia spotkaniem z Czarną Madonną w Jej kaplicy, gdzie wpatrując się w To Oblicze prosiliśmy o łaski, myślami z wiarą biegnąc do sierpnia, kiedy to wielu z naszej wspólnoty będzie na szlaku pielgrzymkowym zmierzać do Polskiej Kany. Będzie zmierzać, by być bliżej Jej Serca... ■



Święcenia Diakonu



Grzegorz Żurowski, rok II

Pod datą 19 maja 2018 roku, kryje się ważne wydarzenie, które miało miejsce w naszej diecezji. Tego dnia, 23 kandydatów z roku piątego przyjęło święcenia diakonatu. Cała wspólnota rocznika, udała się 13 maja do ośrodka rekolekcyjnego w Gosławicach, aby jak najlepiej przygotować się do uroczystości święceń diakonatu, które są definitywnym <<Tak!>> skierowanym do powołującego Chrystusa. Przewodnikiem w ćwiczeniach rekolekcyjnych był ojciec duchowny Adam Sroka. Tradycyjnie uroczystość odbywała się w dwóch miejscach w naszej diecezji, skąd pochodzą kandydaci. I tak w tym roku w Tarnowie, w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej święceń udzielał bp Leszek Leszkiewicz; natomiast w parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu szafarzem był bp Stanisław Salaterski.

Niewątpliwie wydarzenie to na całe życie zapisze się nie tylko w pamięci naszych starszych braci, ale także w świadomości ich rodziców, rodzeństwa, bliskich i przyjaciół, którzy tak licznie odpowiedzieli na zaproszenie do wspólnej modlitwy, za powołanych do święceń diakonatu. Wielką powagę uroczystości

podkreślił już śpiew na początku uroczystości *Veni creator Spiritus*, który wykonał chór seminaryjny. W ten sposób przywoływany został Duch Święty Poczyszyciel, Ten który udziela swych darów – szczególnie potrzebnym dla tych, którzy przyjąć mieli pierwszy stopień święceń. Z mocną wiarą w sercu i ufną gotowością, każdy z nich stojąc przed biskupem wypowiedział swoje <<jestem>>.

Bogate na ten dzień słowo Boże, komentował w swej homilii ks. bp Leszek, który jasno podkreślał fakt, iż w służbie Kościołowi fundamentem jest miłość, której nie możemy błędnie rozumieć jako po prostu uczucia. Zaznaczając, jak bardzo ważna jest potrzeba codziennej, rzetelnej pracy i zaangażowania każdego z nich, starał się w swym słowie rozważyć trzy wskazówki, które powinny być ważne na tej szczególnej drodze. Jako pierwsza i najważniejsza z nich podana została troska o swoje życie duchowe. Jak wskazywał biskup, w tym miejscu należy zerwać z płytkością i powierzchownością, a za punkt współpracy przyjąć łaskę Bożą; bo naturalnym stanem życia kapłana jest stan łaski uświęcającej. Jako konkretne wskazania podane zostały medytacja,

a także regularny i szczerzy sakrament pokuty.

Kolejnym punktem wyznaczonym do pracy przez kaznodzieję był intelekt i życie rozumne, gdzie wskazane zostało, że otrzymali go jako narzędzie od Boga, ale ciągłym obowiązkiem jest go rozwijać. Efektem tej pracy ma być służba bliżnim! Te dwie wskazówki mają prowadzić do trzeciej – którą biskup nazwał współpracą z ludźmi, którzy czekają na tego, który będzie głosił ewangelię. Biskup Leszek ponadto prosił, aby mieli odwagę patrzeć dalej, poza dotychczasowy horyzont! Szczególnym momentem była prostracja – szczególny moment modlitwy do dobrego Boga, który odtąd będzie posługiwał się wybranymi grzesznymi i niedoskonałymi sługami.

Po zakończonej uroczystości były serdeczne słowa podziękowań dla księdza biskupa, księży przełożonych, proboszczów rodzinnych parafii, a także wobec rodziców, którzy od początku wspierają swych synów, na drodze powołania; a szczególnie i ze wzruszeniem w tym ważnym dla nich dniu. Niedziela dnia następnego, była dla diakonów czasem radości z posługi przy ołtarzu w swych rodzinnych parafiach.

Życzymy nowym diakonom, aby poprzez przyjęcie tych święceń jeszcze bardziej upodobnili się do Chrystusa sługi! Niech ich służba wyraża się każdego dnia w pełnieniu dzieł miłosierdzia, a także w codziennej modlitwie Liturgią Godzin, do której się zobowiązali. ■



Któż jak Bóg



Krystian Stec, rok IV

26 maja o godzinie dziewiętej uroczystym śpiewem *Veni Creator Spiritus* rozpoczęła się Eucharystia, podczas której do grona prezbiterów diecezji tarnowskiej zostało włączonych dwudziestu siedmiu diakonów. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył i święceń kapłańskich udzielił pasterz Kościoła tarnowskiego ksiądz biskup Andrzej Jeż. Uroczystość ta była wielkim świętem seminarium, bowiem to tu księża neoprezbiterzy przez sześć lat wzrastali do tego wielkiego dnia. Udział w takim wydarzeniu dla każdego, szczególnie kleryka jest niezwykłym przeżyciem. Szczególnie wymowny jest moment kiedy wierni śpiewają Litanię do Wszystkich Świętych, zaś kandydaci do święceń leżąc krzyżem, jednoczą się w modlitwie z Tym, który ich powołał. W homilii, ksiądz biskup podkreślał jak ważna i odpowiedzialna jest dzisiaj posługa kapłana. W świecie karykatur i bylejakości, przed księdzem stoi szczególne zadanie, by ze światowości wydobywać braci i siostry i prowadzić ich ku zbawieniu. Obecne czasy nie hołdu-

ją Kościołowi i kapłanom, są trudne, ale tym bardziej ujawnia się wielka potrzeba, by dzięki tym nielicznym, którzy usłyszeli głos Boga w sercu i za nim poszli, tak wielu mogło dojść do Stwórcy.



Dzień później, w niedzielę Trójcy Przenajświętszej odbyły się w całej diecezji prymicje, każdy neoprezbiter celebrował w swojej rodzinnej parafii Najświętszą Ofiarę, była to szczególna okazja do wyrażenia wielkiej wdzięczności Bogu, za dar powołania, a także rodzinie parafialnej za budowanie i wspieranie tego daru. Wspólnota seminarystyczna mogła cieszyć się Mszą Świętą prymicyjną we wtorek 29 maja. Po wspólnej modlitwie odbyła się uroczysta akademicka, podczas której nie zabrakło podziękowań i życzeń.

Księża neoprezbiterzy odebrali dokumenty poświadczające ukończenie studiów i uzyskanie stopnia magistra teologii.

Cieszymy się radością naszych starszych braci - już kapłanów, i życzymy im aby zawsze swoim życiem wskazywali na Trójcę Jedyną, zgodnie z zawołaniem, które wypisali na swoim tableau rocznikowym, a które jest tłumaczeniem imienia ich patrona rocznikowego świętego Michała Archaniola - *Któż jak Bóg*. ■

Święci wołają o świętość



dk. Łukasz Kalisz

ZIEMIA ŚWIĘTYCH I BŁOGOSŁAWIONYCH

Ziemia tarnowska i sądecka jest od wieków naznaczona obecnością bardzo wielu wielkich dla Polski i Kościoła postaci, które swym rysem duchowym wycisnęły piętno na tej ziemi – począwszy od św. Stanisława ze Szczepanowa – biskupa krakowskiego a skończywszy na błogosławionych męczennikach II Wojny Światowej – ks. Romanie Sitko – rektorze Seminarium Duchownego w Tarnowie, siostrze Julii Rodzińskiej – dominikance z Nawojowej, siostrze Celestynie Faron – służebnicze z Zabrzeża koło Łącka i ojcu Krystynie Gondku – franciszkaninie rodem ze Słonej w parafii Zakliczyn.

ŚWIĘCI DANI I ZADANI

W każdym właściwie stuleciu możemy znaleźć świętych lub błogosławionych związanych z Kościołem tarnowskim. Ci święci są nam dani – jako wzór do naśladowania – ale są także zadani (!), bo wołają o świętość w naszych czasach, w których tak trudno się przebić z orędziem Ewangelii, a życie zgodnie z nim widziane jest nieraz jako nieatrakcyjne, ponure i wręcz staroświeckie. I tutaj paradoksalnie tkwi szansa dla nas – młodych ludzi przygotowujących się do kapłaństwa – by przykład tych świętych przypominać, by każdy dostrzegł, że to byli zwykli, nieraz prości ludzie. Ale ludzie pełni ideałów!

DWIE ŻYCIOWE KRZYWE

Promocja albumu zatytułowanego „Ziemia świętych i błogosławionych”, który zawiera relikwie, jakie znajdują się w świątyniach naszej – tarnowskiej – diecezji, stanowi bez wątpienia okazję by przypatrzeć się jeszcze raz życiu tych świętych, którzy uczą

nas nie tylko żyć, ale uczą też umierać. Święty Paweł w Drugim Liście do Koryntian zapisze takie słowa: „Jesteśmy przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawia nas przed sobą razem z wami. (...) Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczy nas człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień” (2 Kor 4,14n). Apostoł Narodów kreśli w tym fragmencie dwie krzywe każdego ludzkiego – chrześcijańskiego życia. Najpierw jest ta krzywa, która upada. Niszczy nas człowiek zewnętrzny, ulega przemianie i zniszczeniu nasza cielesność. Ale na przekór tego przemijania, które jest w nas i które niekiedy tak dominująco przeżywamy jest jeszcze druga krzywa. To co się dzieje z człowiekiem wewnętrznym – krzywa określająca nasz wy-

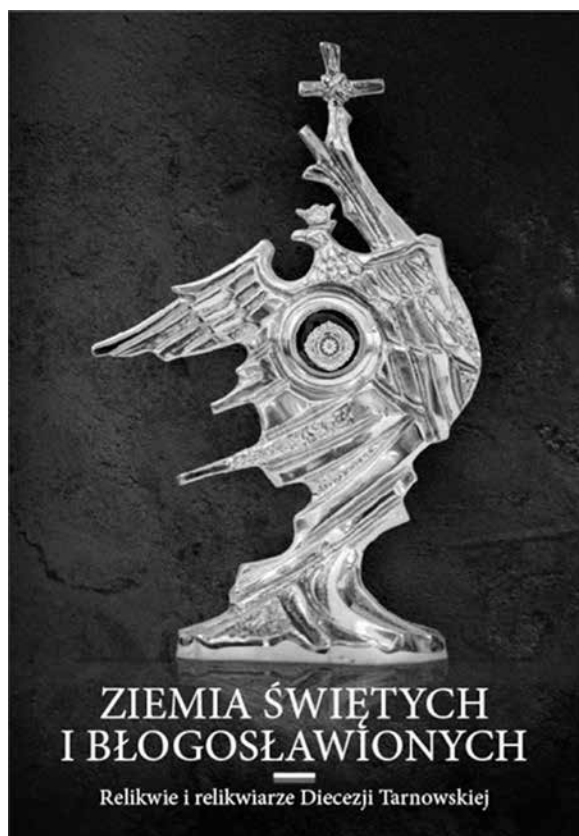
miar ducha, bo ten człowiek, który jest wewnątrz odnawia się z dnia na dzień i zdąża do dnia, w którym osiągnie ostatecznie nieśmiertelność. Niezwykle jest jak oni przeżywali to przemijanie i te dwie krzywe w swoim życiu – oni – wielcy, nie tylko w oczach ludzi sobie współczesnych, ale i w naszych oczach.

POWOŁANY DO ŚWIĘTOŚCI?

Każdy człowiek ma wyznaczone przez Pana Boga zadanie w życiu, jeśli zechce postępować za Jego wskazaniem bez wątplenia wypełni swoje życie miłością Boga i drugiego człowieka, cierpliwością, uczynkami miłosierdzia i spełnianiem Bożych przykazań. I tak zdążać będzie do świętości! 19 marca 2018 roku, w uroczystość św. Józefa Ojciec Święty Franciszek podpisał najnowszą Adhortację apostolską *Gaudete et exultate* – o powołaniu do świętości w świecie współczesnym. Jest ona skierowana do całego Kościoła, ale dzięki zrozumiałemu językowi i licznym obrazom, jakich używa papież może stanowić doskonałe „vadamecum świętości” dla osób świeckich. To właśnie do nich zwraca się

Ojciec Święty, pisząc, iż „powinniśmy pojmować całe nasze życie jako misję. Spróbować tego możemy słuchając Boga na modlitwie i rozpoznając znaki, jakie Pan nam daje. Musimy dać się przemienić o odnowić Duchowi, aby to było możliwe i aby w ten sposób nasza cenna misja nie została utracona. Pan ją dopełni również pośród naszych błędów i złych chwil, pod warunkiem, że nie porzucimy drogi miłości i zawsze będziemy otwarci na Jego nadprzyrodzone działanie, które oczyszcza i oświeca. Popatrzmy na przykład świętych – oni zapraszają nas do tego, byśmy poznając historię ich życia odnajdywali w nich siebie.”

„Przykład świętych nas pobudza” – jak mówi prefacja o świętych, dlatego idąc za wskazaniem papieża, biskupów i kapłanów przyglądamy się tym świętym, zgłębiajmy ich życie i podziwiamy heroiczność. Taka postawa pomoże nam kroczyć z nimi i za nimi drogą świętości – do świętości. ■



Młode serce



ks. Tomasz Rapała

Ojciec Daniel Ange mówi, że mamy tyle lat, ile lat ma nasze serce... To zdanie ciągle do mnie powraca. Dlaczego? Spotykając się z wieloma osobami, szczególnie w towarzystwie duchowym znajduję potwierdzenie słów ojca Ange'a.

Serce nadaje „ton” naszemu życiu. Ono jest ośrodkiem życia. Miłość Boga jest w nas żywa na tyle, na ile słuchamy sercem Jego Słowa. Organem słuchu w Biblii jest serce. Zatem to ono wprawia w „ruch” myślenie, a myślenie ukierunkowuje działanie, wybory. Dlatego też Jezus mówi o zmianie myślenia jako warunku pójścia za Nim i bycia z Nim na wieki w Niebie.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Co to znaczy, że właśnie ci będą oglądać Boga? Chodzi o jakiś symbol czy twarz w twarz? Dlaczego przy tym *błogosławieństwie* jest mowa o oglądaniu Boga? Co to znaczy „czystego serca”? Te pytania prowadzą nas w głąb poznania siebie w świetle tego, do czego człowieka zaprasza Bóg w swoim Słowie. W Biblii „czystość serca” to duchowość serca. Biblia opisuje doświadczenie. To najważniejsze słowo w duchowości.

Orygenes mówiąc o „czystości serca” zwracał uwagę na oglądanie Boga rozumem, poznanie rozumowe. św. Augustyn, który miał doświadczenie zagubienia Boga i odnalezienia Go, zwraca uwagę na osobiste doświadczenie, dlatego pisze o egzystencjalnym wymiarze serca. „Niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie z Bogu” - pisze w *Wyznaniach*.

Zbliżający się Synod dotyczący ludzi młodych, skłania nas do głębokiej refleksji na temat serc młodzieży. Jakim one są gruntem w przyjmowaniu Bożego Słowa? Wiara – powie św. Paweł rodzi się ze słuchania Słowa (por. Rz 10,17). Mamy dziś do czynienia z wieloma „młodymi starcami”, którzy na starcie życia są nim już zmęczeni. Dlatego socjolodzy określają młodzież jako ludzi bez powołania. Jeśli człowiek nie ma konkretnego celu w swoim życiu – gnuśniej zamykając się w kręgu własnych frustracji i zniechęceń. Z drugiej strony widzimy ludzi starszych, w podeszłym wieku, którzy swoim entuzjazmem i radością przewyższają po wielokroć młodych.

W rodzinach, w których wzrastają młodzi brakuje najbardziej podstawowej kwestii: przekazu doświadczenia wiary. Nauczenie dziecka „katechizmu” nie jest

przekazem wiary. Dlatego przed duszpasterstwem stoi wielkie zadanie towarzyszenia młodym ludziom w drodze do źródła jakim są Słowo Boże i sakramenty. Serce, które jest dotknięte Bożą obecnością, będzie prowadziło do tego doświadczenia innych. To jest największym zadaniem rodzin i duszpasterzy. Do tego mamy przygotować się w Seminarium Duchownym.

Kościół potrzebuje serc zakochanych w Bogu. Oni roznoszą z entuzjazmem światło wiary, która jest doświadczeniem rozumu i serca. To są dwa skrzydła, o których pisał Jan Paweł II: rozum i wiara...

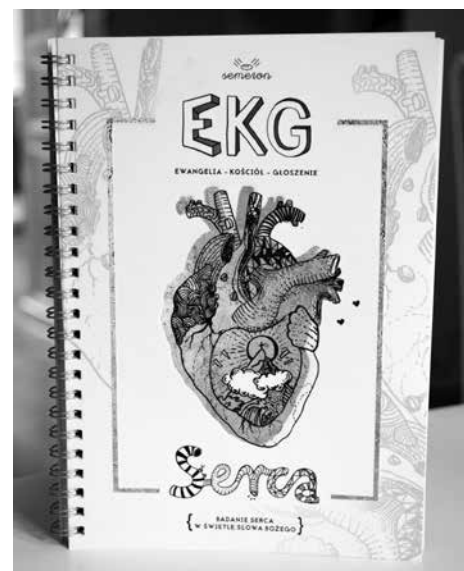
Młode serce to czyste serce napełnione Bogiem. Bóg jest młody, Jego serce jest młode. Kto codziennie rozmawia i doświadcza tej młodości Boga, jest młody, mimo mijających szybko dni. ■



EKG – badanie serca w świetle Słowa Bożego



dk. Dawid Madej



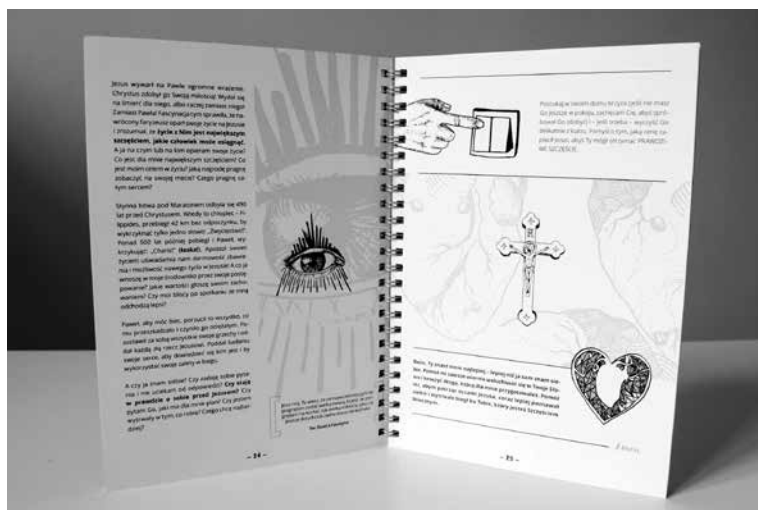
Przykładając rękę do klatki piersiowej, każdy z nas bez większego problemu wyczuwa rytm swojego serca. Bijące serce świadczy o życiu! Jest ono pierwszym narządem wewnętrznym człowieka, który zaczyna pracować. Nawet wtedy, gdy nie mamy jeszcze własnego serca, żyjemy dzięki pracy serca naszej mamy. Łatwo więc zauważyć, że rytm serca wyznacza rytm życia. Serce jest zatem niezwykle ważne! Pismo Święte potwierdza to słowami: *Z całą pilnością strzeż swojego serca, bo życie tam ma swoje źródło* (Prz 4, 23). Aby lepiej zrozumieć tę prawdę, z pomocą przychodzi nam Katechizm Kościoła Katolickiego, który tłumaczy, że: *serce jest mieszkaniem, w którym jestem, gdzie przebywam. Jest naszym ukrytym centrum (...) i miejscem spotkania. Jest także miejscem decyzji w głębi naszych wewnętrznych dążeń oraz miejscem prawdy, w którym wybieramy życie lub śmierć* (KKK 2563).

Skoro jest ono tak ważne, skoro to w nim podejmujemy najważniejsze decyzje i to serce jest miejscem naszego spotkania z Bogiem, to musimy o nie dbać. Powinniśmy wciąż je badać, aby upewniać się, czy wszystko z nim w porządku. Choroby serca mają to do siebie, że często rozwijają się, nie dając o sobie znać. Z tego powodu odczuwamy zmęczenie, słabość, ale nie czujemy bólu serca. Kiedy on się pojawia, to znaczy, że jest już naprawdę źle... Podobnie działa nasze duchowe serce. Wymaga ono nieustannej troski, wciąż powinniśmy się mu uważnie przyglądać. Aby temu sprostać potrzebujemy jednak odpowiednich narzędzi. Jed-

nym z nich jest książka „EKG Serca (Ewangelia, Kościół, Głoszenie)”. Ma ona pomóc czytelnikowi zbadać serce w świetle Słowa Bożego. Dlatego pierwsze jest Słowo Boga – Ewangelia. To ono jest ziarnem, które pada na glebę naszych serc. Ono je rozpała i tchnie nowe życie. Równocześnie Słowo jest lustrem, w którym możemy przyglądać się naszemu sercu oraz lekarstwem na rany, które mogą się w nim znajdować. Aby nasze serce było zdrowe, potrzebujemy także miejsca, gdzie będziemy mogli odpocząć, posilić się i skorzystać z pomocy – Potrzebujemy Kościoła. To wspólnota, która nas wspiera, modli się za nas i z nami. To tu możemy korzystać z sakramentów, które leczą i wzmacniają nasze serce. Jeśli jest ono wypełnione Słowem Boga – Ewangelią i jeśli trwamy we wspólnocie Kościoła, to jesteśmy też przepełnieni radością, której nie potrafimy ukryć wewnątrz siebie. Głoszenie Ewangelii staje się dla nas czymś oczywistym! Głoszenie i dzielenie się doświadczeniem Bożej obecności, przeradza się w niesamowitą muzykę naszych serc.

Pan Bóg stwarzając człowieka, dał każdemu piękne, dobre i niepowtarzalne serce. Nie ma dwóch takich samych serc, podobnie jak nie ma dwóch takich samych historii życia. W książce o której mowa zostały przedstawione historie czterech różnych serc. Wszystkie mają jednak wspólny moment. Jest to moment spotkania Pana Jezusa, który je uzdrawia. Wraz z Pawłem, kobietą cierpiącą na krwotok, Piotrem i Samarytanką przy studni przechodzimy drogę uzdrowienia ich chorych serc. Widzimy, jak zmieniają one swój rytm i odnajdują szczęście w spotkaniu z Jezusem. Mimo, że historia każdego człowieka jest jedyna i niepowtarzalna, może się okazać, że dotyczą nas podobne problemy jak te, z którymi spotkali się nasi bohaterowie. Przyglądając się ich sercom, możemy lepiej poznać swoje własne.

Książka EKG Serca powstała dzięki Grupie Powołaniowej „Semeron” Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie przy współpracy z dziełem powołaniowym diecezji Tarnowskiej „Rusz Duszę”. Przyczyniło się do tego wiele osób, które cennymi radami a przede wszystkim modlitwą, wspierało proces tworzenia tej książki. Choć „EKG Serca” powstało z myślą o młodzieży, tak naprawdę jej adresatem jest każdy, kto chce zagłębić się w swoje serce. Może ona służyć zarówno do indywidualnej lektury jak i stanowić materiał do prowadzenia spotkań z młodzieżą. Myślę, że każdy kto sięgnie po tę lekturę, lepiej pozna swoje serce, a dzięki Słowu Boga usłyszy jego niepowtarzalną melodię. ■



Wcale **NIE** tacy źli!

Czego młodzi oczekują?



dk. Marcin Kurmianiak

NA KSZTAŁT WSTĘPU

Kiedy nasz redaktor zaproponował mi napisanie „czegoś” o młodych od razu odpowiedziałem, że mój warsztat pisarski jest bardzo kiepski, a co za tym idzie, nie będzie on zawierał jakichś odkrywczych myśli lub przepięknych sformułowań. Powiedział, że nie o to chodzi. Usłyszałem wtedy: *Podziel się swym doświadczeniem spotkania z młodymi, a to wystarczy.* Więc Drogi Czytelniku nie spodziewaj się, że Cię bardzo zaskoczę lub zszokuję, jednak zapraszam Cię do otwarcia się i przemyślenia tego, co przeczytasz, jeśli oczywiście chcesz.

„PANIE NIE PAMIĘTAJ MI WIN MEJ MŁODOŚCI”

Bardzo ceniony przeze mnie starszy kapłan naszej diecezji ciągle powtarza spotykającym młodym ludziom: *Dobryś!* Jeszcze do nie dawna nie rozumiałem tego lub przyjmowałem to za jakiś taki kapłański „kaprys”, który zawsze i wszędzie można sobie dowolnie wypowiadać. Jednak po czasie, który jest najlepszą szkołą życia, dotarło do mnie, że to ma kapitalne znaczenie dla młodego człowieka. Po prostu to ma sens! Dlaczego ma to sens? Po pierwsze takie słowo rodzi otwartość. Mam nieodpartą wrażenie, że kształtujemy w sobie postawy dystansu, który oczywiście jest potrzeby w takiej mierze, aby nie stworzył sztucznej granicy oddzielającej nas od młodego człowieka. Inaczej na wstępie jesteśmy przegrani i nie potrafimy go poznać.



Po drugie, taka wypowiedź powoduje, że za-uwazamy w nich dobro, ten wspaniały potencjał, który drzemie gdzieś głęboko w ich sercu i woła o wydobyć. Tymi, którzy mają to zrobić, są jak najbardziej klerycy i kapłani. Po trzecie, zgodzicie się ze mną, jeśli popatrzymy na swoją przeszłość, że każdy z nas „ma coś za uszami”? Wiek młodzieńczy ma swoje prawa i nimi się rządzi. Głupoty, popełnionych grzechów i różnych dziwactw jest co nie miara. Nie oznacza to, iż „łobuz”, jest na pozycji przegranej i nie da się z nim już nic więcej zrobić oprócz tego, że można jeszcze bardziej pogłębić zastany stan przez lubianą przez nas krytykę i z góry wystawioną ocenę. Przecież w takim młodym człowieku tkwi ogromne wołanie o pomoc. On po prostu szuka szczęścia po omacku. Kłania nam się jedno pytanie: Czy chce mi się takiemu człowiekowi pomóc i zauważyć w nim dobro?

POŚWIĘCIĆ CZAS

Lubimy *spędy* ludzi. Przez ilość przybyłych osób oceniamy sukces danego wydarzenia. Myślę, że liczby dają pewien obraz i odpowiedź na wysuniętą przez nas propozycję. Jednak one nigdy nie wyrażają tej wspaniałej indywidualności, która za nimi stoi. Uważam, że jest kwestią czasu, abyśmy coraz bardziej zrozumieli, iż współczesny człowiek potrzebuje bycia sam na sam, twarzą w twarz z drugą osobą. Papież Franciszek trafnie to nazywa towarzyszeniem. Chodzi mi o to bycie „dla” młodych. Zaczyna się ono od bardzo prostego gestu, który łamie wszelkie bariery i który jest według mnie pierwszym momentem dobrego świadectwa. Tym gestem jest wyciągnięta dłoń w stronę człowieka młodego. Od takiego prostego i zwyczajnego gestu może rozpocząć się wspaniała przygoda poznawania i odkrywania historii tej osoby, z którą się spotykamy. Do tego potrzeba czasu i chęci, aby bez zbędnych oporów lub nacisków rozpocząć proces nabierania do siebie zaufania. Młodzi

pragną wysłuchania. Potrzebują podzielić się swoimi problemami, popełnionymi grzechami, zawodami miłosnymi i wszelkiego rodzaju rozterkami. Potrzebują odczuć, że ktoś ich akceptuje i nie stawia im tak wysokich wymagań, które jako pseudo mentor sam nie byłby w stanie zrealizować. Chcą, aby ktoś im powiedział o rzeczach niby oczywistych, ale jakże ważnych dla ich rozwoju i przyszłości. Oczekują zdrowego i normalnego podejścia do kwestii związanej ze sferą seksualną, która może nieźle namieszać w ich życiu. Do tego wszystkiego potrzeba jednak ofiary, jaką jest poświęcony czas i okazana cierpliwość. Inaczej możemy sobie wszyscy podziękować za zmarnowane szanse i patrzeć jak „nasze” wskaźniki topnieją. Jeśli zadbasz i poświęcisz swój czas jednemu młodemu człowiekowi, to on pójdzie do swoich środowisk i zrobi o wiele lepszą robotę niż ci się wydaje. Pytanie jest jedno: Czy chcesz?

BYCIE SOBĄ

Młody człowiek potrzebuje spotkać się z człowiekiem autentycznym, czyli takim, który jest „fair” wobec siebie i innych. Taki człowiek przyjmuje swoje wady i zalety. Akceptuje szczerze swoje porażki i wyciąga z nich wnioski. Nie kategoryzuje spotkanego człowieka i nie wciska go do pięknie wyuczonego schematu, w którym jest niby masa „cu-downnych rozwiązań” każdego problemu, ale jest otwarty na odrębność. Młodzi potrzebują takiego podejścia, które jest bez udawania i sztuczności. Oni oczekują spotkania z prawdziwym tobą, a nie tym wyuczonym kimś, któremu nie śniło się nigdy, że może być po prostu inaczej. Kiedyś rozmawiałem z młodym chłopakiem, który miał bardzo trudne dzieciństwo. Na koniec naszego spotkania podziękował mi za to, że przed nim nie udawałem kogoś, kim nie jestem. Przede wszystkim wyraził wdzięczność, że go nie oceniłem. Bycie sobą jest bardzo ważne w spotkaniu z młodym człowiekiem, a to bycie sobą polega tylko na ciągłym poznawaniu siebie.

MŁODZI NIE SĄ ŻLI

Młodzi ludzie są kapitalni. Pełni marzeń, entuzjazmu i młodzieńczego zapału. Potrzeba im tylko kogoś, kto zauważy w nich dobro, powie dobre słowo, wyciągnie pomocną dłoń, poświęci swój czas i nie będzie kimś, kim nie jest. Tylko wtedy i w taki sposób odkryjemy, że młodzi wcale nie są źli i zapewnimy im to, czego od nas oczekują. ■

Święty o młodym sercu – św.

Refleksja na kanwie roku duszp



Dariusz Krysa, rok III

O CO TU CHODZI?

Pewnie wielu z nas ma doświadczenie bycia starszym rodzeństwem. Autor tego artykułu sam jest szczęśliwym bratem młodszej siostry. Naturalnym jest, że między rodzeństwem, zdarzają się waśnie. Istnieje mimo to pewna nić porozumienia, jaką trudno znaleźć gdziekolwiek indziej w świecie. Bohaterem tego artykułu jest ktoś, kto wpisuje się w cały kontekst braterskiego „starszeństwa”, waśni i może nieco mniej tego porozumienia. Jak jednak może być starszym ktoś, kto sam był młodszym bratem, nadto, ktoś kto zmarł w wyjątkowo młodym wieku? O kogo chodzi? Jego imię może nam nieco rozjaśnić sytuację. Stanisław Kostka. Święty jezuita z Rostkowa. Kim był, i co mogło spowodować, że jego osoba stała się tematem roku duszpasterskiego Kościoła w Polsce?

Urodził się w Rostkowie 28 października 1550 roku (!). Już teraz wielu młodych (i starszych!) może zadać sobie pytanie, co może nam o dzisiejszym świecie powiedzieć młody chłopak, który żył niemal 500 lat temu? Kilka szczegółów z jego życia jest warte uwagi ponieważ, dadzą nam odpowiedź na zadane powyżej pytanie. Jest również potrzeba „odkurzyć historię” ży-

cia świętego Stanisława (ks. dr Jarosław Kamiński). Upływ czasu jakby zatarł prawdziwe oblicze jego świętości często rozpowszechnianymi tandetnymi obrazkami i naiwnymi życiorysami, kodującymi w wielu młodych umysłach niejako fałszyfikat jego świętości. Postarajmy się uwolnić od takiego naiwnego obrazu tego dzielnego, wysportowanego chłopaka, konsekwentnego w realizowaniu swych planów i dążeniu do świętości. To jest święty, który może nam dokładnie pokazać, jak dzisiaj „wstać z kanapy”, do czego w podkrakowskich Brzegach mocno zachęcał nas papież Franciszek.

Stanisław był wychowany w zamożnej szlacheckiej rodzinie, i ten rys jego historii jest szczególnie ważny. Wychowany w wierze katolickiej, choć jak można się domyślać na podstawie późniejszych wydarzeń, nie była to wiara pogłębiona. Pierwszą edukację podejmował w domu razem ze starszym o dwa lata bratem Piotrem. Następnie wraz ze swoim bratem oraz z nauczycielem i dwoma służącymi został wysłany do Wiednia, aby tam kontynuować edukację, oraz nabrać światowych manier. Już pierwsze dni w Wiedniu mogły oszłomić. W dzień ich przyjazdu miała miejsce ceremonia pogrzebowa cesarza. Uroczyste orszaki żałobne, wielcy władcy i panowie, piękne damy, przepych ich strojów, powo-

zów i sam Wiedeń mogły młodemu chłopakowi zawrócić w głowie.

Stanisław podjął naukę w kolegium jezuickim i zamieszkał w tamtejszej bursie z bratem i nauczycielem. W krótkim czasie zaczął przodować w nauce. U jezuitów otrzymał opiekuna duchownego i tu właściwie zaczęła się jego droga do świętości. Niedługo jednak dane im było żyć w spokoju. Syn zmarłego cesarza, jako nowy władca, zażądał od jezuitów przekazanego im wcześniej budynku, w którym mieściła się bursa. W ten sposób wielu studentów musiało szukać nowego lokum. Dla Stanisława, jego brata oraz ich opiekuna, a także dla kilku ich kolegów znalazło się jedno mieszkanie bardzo blisko kolegium. Właścicielem mieszkania był jednak bardzo niechętny katolikom luteranin, a trzeba zaznaczyć, że był to właśnie gorący czas rozszerzania się reformacji (niecałe 50 lat po wystąpieniu Marcina Lutra). Stanisław nie chciał zamieszkać w tym domu, bał się bowiem o to, aby nie narażać się na ryzyko utraty wiary. Ostatecznie uległ jednak namowom brata.

Mieszkając w tym domu znosił wiele cierpienia zadawanego przez właściciela mieszkania, ale niestety również przez brata, ich opiekuna oraz współmieszkańców, którzy wyszydali jego modlitwy poranne i wieczorne oraz częste uczęszczanie na Mszę Świętą. Gdy wobec brata wyraził wolę wstąpienia do Jezuitów, brat wyśmiał go a nawet pobił i powiedział, że znaleźli się w Wiedniu po to żeby nabrać światowych manier jak przystało na szlachciców (synów kasztelana) i jeśli to zrobi to on się wyprze. Sprawa była dla Stanisława jasna. W obliczu dalszych prześladowań również ze strony brata, wykorzystując pierwszą nadarzącą się okazję, opuścił nieprzyjany sobie dom. Za poradą ojca duchownego, który znał jego sytuację i miał świadomość, że jeśli zgłosi się do Towarzystwa w Wiedniu, nie zostanie tam przyjęty ze względu na brak zgody rodziców, udał się na piechotę do Dylingi (650 km), do Piotra Kanizjusza. Tam święty Apostoł Niemiec wystawił go na próbę, zlecając mu na kilka tygodni małe i nie pasujące do jego szlacheckiego stanu prace na rzecz konwentu. Stanisław jednak wytrwał w swoim pra-



Stanisław Kostka

pasterskiego

gnieniu realizacji powołania, co do którego miał pewność. Nabrał jej po swej chorobie we Wiedniu i cudowną wizją św. Barbary podającej Wiatyk i Matki Bożej, która miała go uzdrowić. Po rozmowie z Piotrem Kanizjuszem, został z własnej inicjatywy wysłany do Rzymu, z listem polecającym do generała jezuitów, Franciszka Borgiasza. „Spodziewamy się po nim wielkich rzeczy” napisał w nazwanym „listem trzech świętych” dokumencie, dzięki któremu, po rozmowie wstępnej, został przyjęty 28 października 1567 do nowicjatu. Był to dzień jego 17 urodzin. Następnego roku po odbytych nowicjacie złożył śluby zakonne. Miał wtedy 18 lat i miał to być ostatni rok jego życia.

Już z Rzymu pisał listy do rodziny, spotykając się jednak z wielkim gniewem ze strony ojca. Mimo to darzył swego ojca szacunkiem i wyrażał nadzieję, że ten znów obdarzy go kiedyś tym ojcowskim uczuciem, które dotychczas do niego żywił. Poruszony słowami rekolekcjonisty, że każdy miesiąc bracia winni spędzać tak, jakby to był ostatni miesiąc w ich życiu, Stanisław wyznał, że ma przed sobą tylko jeden miesiąc życia. We wspomnienie św. Wawrzyńca – 10 sierpnia – napisał list do Matki Bożej z prośbą o wyjednanie mu łaski śmierci w święto jej Wniebowzięcia. Jeszcze tego samego dnia zachorował, a 15 sierpnia 1568 r zgodnie z prośbą zmarł.

#KOSTKA450

W tym roku wielu rocznic, oprócz chwalnej 100. rocznicy odzyskania niepodległości obchodzimy również 450. rocznicę śmierci św. Stanisława Kostki. W swoim liście na otwarcie roku duszpasterskiego biskupi wymieniają kilka lekcji danych nam przez św. Stanisława Kostkę w czasie jego 18-letniego życia. Pierwsza z nich, to fakt, że uczył się, „aby podobać się Bogu i ludziom [...], a w przyszłości ojczyźnie i sobie samemu przynieść korzyść”. Druga to pobożność zachowywana mimo braku zrozumienia i wyznawanie zasady, że „trzeba więcej podobać się Bogu, niż bratu”. *Ad maiora natus sum* – Do wyższych rzeczy zostałem stworzony i dla nich winienem żyć. To słowa które stały się jego hasłem przewodnim. Kolejna lekcja św. Stanisława na dzisiaj-

sze czasy to wezwanie do wiernego trwania przy katolickiej prawdzie życia, nawet wówczas, gdy cały świat wokół próbuje jej zaprzeczyć. Następna zaś, jak piszą biskupi, to wezwanie do sumiennego wykonywania obowiązków, czyli do tego, co Jezus nazywa „wiernością w rzeczach małych”. Ostatnią, którą wymieniają biskupi jest lekcja o tym, „jak tęsknić za niebem i jak żyć tu i teraz, by żyć w wieczności”. W tym roku Św. Stanisława Kostki szczególną inicjatywę podejmuje diecezja płocka, z której pochodził święty. Biskupi zapraszają do pielgrzymek do Rostkowa (miejsce narodzin) i Przasnysza (miejsce chrztu). Podejmowane są również liczne inicjatywy zarówno w wymiarze formacji młodzieży (szczególna zachęta do uczestnictwa w jezuickiej „Szkole kontaktu z Bogiem” i zapoznania się z duchowością ignacjańską) jak i w wymiarze mediów społecznościowych na Twitterze (#kostka450), Facebooku oraz m.in. internetowe rekolekcje i wiele innych.

ODPOWIEDZI

Stanisław Kostka nie miał młodszego rodzeństwa. Nie żył też dostatecznie długo, by przypisać mu dojrzałość w latach. Stał się jednak znany ze swojego uporu w realizacji Bożego wezwania, stał się starszym bratem i wzorem dla nas, tak starych jak i młodych, którzy nieraz błakamy się po drogach naszego życia, nie zawsze zmierza-



jąc wprost ku Temu, który nas wezwał ku sobie. Podczas gdy wielu młodych nie może wręcz doczekać się upragnionej „osiemnastki”, symbolu dorosłości, ten młody święty pokazuje nam na czym dokładnie polega dojrzałość niezłomnego w obliczu trudów i nie godzącego się z bylejąkością życia. Jest patronem młodzieży, mającej wielkie ideały i pragnienia, płynące z hojności ich serc, nierzadko jednak łamiące się przy pierwszych trudnościach czy pokusach. Patronuje naszym czasom, w których wiele spraw bywa rozmyzanych. Zastanówmy się, co możemy podpatrzeć u tego Świętego?

NIKT NIE JEST ŚWIĘTYM NA DARMO

Boże, któryś wśród wielu cudów swojej mądrości udzielił Stanisławowi Kostce w młodzieńczym wieku łaskę dojrzałej świętości, spraw, prosimy, abyśmy w przyjaźni z Tobą wzrastając, za wstawiennictwem Świętego Stanisława, przezwyciężali nieprawości nasze i dobrze w życiu czyniąc coraz bardziej upodabniali się do Ciebie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. ■

Zdjęcia pochodzą z:
jezuity.pl; episkopat.pl; zbiory własne



Jesteście moją N

- Fundacja „Dzieło Nowego Ty



ks. Tadeusz Michalik

Rodzina i szkoła to środowiska, które wzajemnie się przenikają i ze sobą współpracują. Życzeniem wszystkich jest, aby ta współpraca i wzajemne przenikanie przynosiło efekty w postaci odpowiedniego poziomu wiedzy oraz właściwych postaw u uczniów. Znając realia wiemy, że nie zawsze i nie wszędzie tak właśnie jest. Dlatego w dziele wychowania i kształcenia młodego pokolenia pomagają wyżej wspomnianym instytucjom organizacje pozarządowe. Jedną z nich jest Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Fundacja ta niewątpliwie wnosi ogromny wkład w rozwój dzieci i młodzieży zarówno w wymiarze szkolnym jak i rodzinnym oraz narodowym.



1. IDEA POWOŁANIA DO ŻYCIA FUNDACJI

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” została ustanowiona przez Konferencję Episkopatu Polski w 2000 roku. Zdaniem inicjatorów powstania organizacji była to „odpowiedź Kościoła w Polsce na słowa Ojca Świętego Jana Pawła II skierowane do swoich rodaków podczas pamiętniej pielgrzymki roku 1999”.¹ Docelowo Fundacja miała być wyrazem wdzięczności dla Papieża Polaka za jego posługę na rzecz Kościoła i Ojczyzny. Podczas wspomnianej wizyty w rodzinnym kraju Jan Paweł II nawoływał do otwartości na potrzeby drugiego człowieka, „krzyk i wołanie biednych” oraz podkreślał znaczenie młodzieży i jej roli w nowym tysiącleciu. Podczas pozdrowienia na zakończenie Mszy Świętej w Bydgoszczy 7 czerwca Ojciec Święty odniósł się do osoby kard. Stefana Wyszyńskiego i powiedział: „Najdroższa młodzieży: My wam wierzymy, my wam ufamy, my was kochamy i błogosławimy na nowe tysiąclecie wiary. Dziękuję Bogu, że mogę dzisiaj potwierdzić te prymasowskie słowa i pobłogosławić wam”.² Podczas spotkania z rektorami wyższych uczelni w Toruniu Papież Polak podkreślił znaczenie nauki dla przyszłości, kwestii „pojednania wiary i rozumu” oraz troski o sumienie moralne i poczucie odpowiedzialności za człowieka ze strony ludzi nauki.³ Istniały zatem uzasadnione podstawy do powołania organizacji, której celem byłoby wspieranie ludzi chcących pogłębiać swoją wiedzę i zdobywać mądrość.

2. PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA FUNDACJI

Jednym z zadań realizowanych przez Fundację jest wspieranie uboższej młodzieży szkolnej i studenckiej pochodzącej z małych miast i wsi w odstępnie do oświaty, nauki i kultury. Organizacji czyni to poprzez program stypendialny, którego

elementami są: świadczenia finansowe, formacja diecezjalna oraz organizowane rokrocznie obozy wakacyjne.

3. PROGRAM STYPENDIALNY

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” w ramach realizacji celu, jakim jest podnoszenie szans edukacyjnych młodzieży z małych miast i wsi, prowadzi program stypendialny. Jego istotą jest wypłacanie stypendiów uzdolnionym i jednocześnie niezamożnym ludziom od siódmej klasy szkoły podstawowej do klasy maturalnej a następnie przez okres studiów, jeśli spełniają oni kryteria przewidziane w regulaminie.

4. KRYTERIA PRYZNAWANIA STYPENDIUM⁴

Podstawowe kryteria przyznawania stypendium to pochodzenie z miejscowości liczącej do 20 tys. mieszkańców, trudna sytuacja materialna stypendysty i jego rodziny oraz średnia ocen nie niższa niż 4,8 w szkole podstawowej, 4,5 w szkole średniej oraz 4,0 na studiach. Dodatkowym atutem są udokumentowane zdolności ucznia tj. udział w olimpiadach przedmiotowych, konkursach oraz wybitne uzdolnienia w jakiejś dziedzinie. Obecnie w Sali kraju Fundacja liczy ok. 2500 stypendystów w tym, 60 z diecezji tarnowskiej. Pod bezpośrednią opieką Koordynatora jest 42 stypendystów, którzy nie są studentami.

5. FORMACJA STYPENDYSTÓW

Tym, co wyróżnia Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia” od innych tego typu organizacji jest program formacyjny. Można to ująć w bardzo prosty sposób: uczeń otrzymuje konkretną pomoc, ale także w zamian coś od siebie daje. Jedną z takich form jest wspomniane wyżej zaangażowanie wolontariackie. Jednak oprócz zaangażowania wolontariackiego ważne są także inne formy aktywności stypendystów, na które

ADZIEJA

ysiąclecia"

Fundacja zwraca szczególną uwagę. Są to: Dzień Papieski, obozy integracyjno-formacyjne oraz spotkania formacyjne w diecezjach bądź we wspólnotach akademickich.

6. WYMIERNE EFEKTY DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI „DZIEŁO NOWEGO TYŚIĄCLECIA”

Patrząc na działalność Fundacji dostrzegamy widoczne efekty. Od niedawna Dział Stowarzyszenie Absolwentów Fundacji. Tworzą je osoby, które przez wiele lat korzystały z pomocy zarówno materialnej jak i duchowej (formacyjnej), a teraz chcą pokazać swoją łączność z organizacją, dzięki której dane było im ukończyć studia i znaleźć pracę. W ciągu 17 lat działalności, Fundacja pomogła kilku tysiącom osób, które same nie poradziłyby sobie w wymagającej rzeczywistości. Dzięki działalności Fundacji młodzież może rozwijać się intelektualnie, ale także w pewien sposób podnosi się jakość życia rodziny pod względem materialnym. Pracownicy biura Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” niemal codziennie spotykają się z wyrazami wdzięczności za okazane serce i pomoc. Wymownym świadectwem owej wdzięczności jest podziękowanie za otrzymane stypendium, jakie okazała jedna z osób przysyłając do biura jedną czekoladę, ponieważ prawdopodobnie tylko na to było ją stać.⁵ Wbrew obie-

gowym opiniom, mamy w Polsce wyjątkową młodzież. Młodzież, którą należy się zająć i odpowiednio pokierować i której należy okazać minimum zainteresowania oraz troski ze strony dorosłych. Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” stanowi żywy pomnik św. Jana Pawła II, dlatego warto przytoczyć fragment rozważania, jakie wy stosował on do polskiej młodzieży w roku 1983: „Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwamy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, kto czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości. Moi młodzi przyjaciele! Wobec naszej wspólnej Matki i Królowej serc, pragnę wam na koniec powiedzieć, że wiem o waszych cierpieniach, o waszej trudnej młodości, o poczuciu krzywdy (...). Chociaż nie jestem wśród was na co dzień, jak bywało przez tyle lat dawniej – to przecież noszę w sercu wielką troskę. Wielką, ogromną troskę. Jest to, moi drodzy, troska o was. Właśnie dlatego, że „od was zależy jutrzejszy dzień”.⁶ Fundacja, jako żywy pomnik św. Jana Pawła II, pamiętając o słowach papieża Polaka pochyła się właśnie nad tymi najbardziej potrzebującymi i doświadczonymi przez los ze względu na



troskę o przyszłość naszej Ojczyzny. Praca z młodzieżą stypendialną jest czymś wyjątkowym, ponieważ osoby odpowiedzialne za to zadanie mają świadomość troski o przyszłość Narodu, poprzez pomoc edukacyjną i wsparcie konkretnej rodziny.

Ze swej strony zapraszam do współpracy, ponieważ z takimi ludźmi warto być i warto dla nich poświęcać swój czas, ponieważ mamy cudowną młodzież, tylko niestety ludzie dorośli ją psują. ■

Przypisy:

- 1 Abp Tadeusz Gocłowski, *Słowo wstępu*, w: *Raport roczny 2008*, Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, s. 1.
- 2 Jan Paweł II, *Pozdrowienie na zakończenie Mszy Świętej Bydgoszcz 7 czerwca 1999*, w: *Jan Paweł II Polska 1999. Przemówienia i homilie*, Katolicka Agencja Informacyjna, Michalineum, s. 53.
- 3 Por. Jan Paweł II, *Spotkanie z rektorami wyższych uczelni – przemówienie Toruń 7 czerwca 1999*, w: *Jan Paweł II Polska 1999. Przemówienia i homilie*, dz. cyt., s. 54-60.
- 4 Na podstawie: Regulamin przyznawania i realizacji stypendiów edukacyjnych Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.
- 5 Świadectwo pracownika Biura Fundacji z dnia 10.04.2016
- 6 Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, dz. cyt., s. 264n.



Laboratorium miłości



Emilia Pióro

W dniach od 8 do 10 czerwca, w Krynicy - Zdroju, na hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, odbyło się II Forum Ewangelizacyjne – Godzina Miłosierdzia. Trzydniowe rekolekcje przyciągnęły do Krynicy ze wszystkich stron diecezji dużą liczbę osób w różnym wieku. Tematem owych rekolekcji były słowa „Duch, który obdarza wiarą, napęłnia miłością i przywraca pokój”. Spotkanie z Bogiem w Eucharystii, adoracja, spowiedź, wieczór uwielbienia, modlitwa o uzdrowienie i uwolnienie, wreszcie konferencje o. Antonello Cadeddu, ks. Dominika Chmielewskiego i ks. Artura Ważnego, w których pochylił się nad wartością i wielkością tajemnicy Eucharystii i jej przeżywaniem; nad grzechem i Bożym miłosierdziem; nad relacją z Maryją i wartością sakramentów, sprawiły że dla mnie był to czas niezwykle – i to nie tylko dlatego, że wzbudził mnóstwo pozytywnych emocji i „naładował” mnie chęcią i zapalem do działania, ale dlatego, że był to dla mnie czas zatrzymania; czas, który całkowicie mogłam poświęcić rozmyślaniu o mojej relacji z Bogiem, czas przeznaczony tylko dla Niego.

W dzisiejszych czasach, gdy tak wiele rzeczy nas absorbuje, łatwo zatracić się w ślepych pędzie, gnając przed siebie. Dopiero gdy się zatrzymasz, dostrzegasz rzeczy naj-

istotniejsze, których dotąd nie zauważałeś. Forum Ewangelizacyjne dla mnie było właśnie taką okazją do zatrzymania się. Od rana do wieczora mój czas i moje myśli wypełniała modlitwa. Uczestnicy Forum modlili się tym wszystkim, co robili – przeżywając Eucharystię czy spotykając się z Bogiem na adoracji, ale także rozmawiając z drugim człowiekiem, czy siadając do wspólnego posiłku. Oczywiście takie wydarzenie nie może zastąpić codziennej modlitwy i budowania relacji z Panem Bogiem, ale może być czymś naprawdę owocnym. „Wszystkie ewangelizacje, wszystkie uwielbienia i wszystkie takie fora jak tu dzisiaj, jeśli nie prowadzą do głębokiego przeżycia Bożej obecności w sakramentach, są bardzo podejrzane” – mówił ks. Dominik Chmielewski w trakcie sobotniej konferencji.

W piątkowy wieczór, miejsce miało również diecezjalne spotkanie młodych – Laboratorium Miłości, które było kontynuacją dotychczasowych Synajów. Młodzież przyjechała do Krynicy, by spotkać się ze sobą, ale przede wszystkim, by we wspólnej modlitwie spotkać miłosiernego Boga Ojca. Uczestniczyli oni w konferencji głoszonej przez ks. Dominika Chmielewskiego i uwielbieniu prowadzonym przez ks. Pawła Pająka. Hasłem spotkania były słowa „Serce Jezusa, w łonie Matki przez Ducha Świętego utworzone”. Z racji uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa, głównym tematem rozważań była Boża Miłość i Miłosierdzie. Podczas spotkania wielu młodych ludzi dało niezwykle świadectwo swoją modlitwą i ofiarną służbą dla drugich, mimo iż w dzisiejszych czasach panuje przekonanie,

że w Kościele brakuje młodych; że młodzi od Kościoła się odsuwają i nie dbają o dobre relacje z Panem Bogiem. Takie spotkania pokazują to, że dziś młoda osoba może żyć blisko Boga, że wielu młodych ma w sobie pragnienie bliskiej relacji z Nim i rzeczywiście tę relację buduje i właśnie oni w swoim zapale i staraniu o swoją wiarę, stają się prawdziwymi świadkami Chrystusa, świadkami Boga, który jest Miłością, który najpierw jest miłosierny, który kocha każdego z nas tak wielką miłością, że nie jesteśmy w stanie pojąć jej ogromu; świadkami Boga, który jest Pasterzem, szukającym zagubionej owieczki; Boga, który umiera na krzyżu tylko dlatego, aby zapłacić za nasze winy; Boga, który chce nam te wszystkie błędy przebaczać, który przemienia nasze życie. Taki jest Bóg, którego ja znam. Oczywiście droga wiary nie jest łatwa, bo w końcu miłość ściśle związana jest z cierpieniem, jest wymagająca. Jednak tylko coś, co jest wartościowe, wymaga wysiłku. Wiara to przede wszystkim codzienność – codzienne uczenie się Bożej Miłości i czerpania z Niej, codzienne powtarzanie Bogu „Tak Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham”, codzienne składanie ofiary z siebie na ołtarzu miłości. Jest to również codzienna walka i upadki. Równocześnie wiara to pełnia szczęścia w pełni wolności. To pewność, że idąc przez życie, nigdy nie jesteś sam, bo zawsze idzie przy Tobie Chrystus, który podnosi Cię z każdego upadku, który na przez cały czas, jeśli tylko Mu na to pozwolisz, chce obdarzać Cię tak nieskończoną i niezwykłą miłością, że nie jesteś nawet w stanie jej pojąć. Dla takiej Miłości warto żyć. Nie bójmy się być jej świadkami. ■



Diecezja w drodze

wywiad z ks. kanclerzem Robertem Kantorem

21 kwietnia miała miejsce uroczysta inauguracja V Synodu Diecezji Tarnowskiej, od tego momentu rozpoczęły się prace synodalne, jak wyglądają one na obecnym etapie?

Istotnie 21 kwietnia tego roku miała miejsce uroczysta inauguracja V Synodu Diecezji Tarnowskiej. Jednak prace związane z synodem rozpoczęły się wcześniej. Należy wspomnieć tutaj o Liście pasterskim Biskupa Tarnowskiego zapowiadającym V Synod Diecezji Tarnowskiej, w którym pasterz naszej diecezji mówił o tym, że wyrazem odnowy życia naszej diecezjalnej wspólnoty winna być głęboka reforma nas samych, uporządkowanie spraw własnego sumienia, zbliżenie się do Chrystusa przez formację i pogłębienie życia sakramentalnego. Biskup powołał Komisję Przygotowawczą, której zadaniem było przygotowanie właściwych prac synodalnych, opracowanie związanych z Synodem pomocy duszpasterskich dla wiernych, opracowanie Regulaminu Synodu, hymnu i logo oraz określenie kwestii, które staną się przedmiotem obrad synodalnych. Obecnie odbywają się pierwsze spotkania Komisji synodalnych.

Pierwszy rok synodu poświęcony jest rodzinie, jakie problemy w tej kwestii ujawniły postulaty synodalne?

Wśród postulatów synodalnych dotyczących rodziny można było spotkać bardzo wiele zagadnień, które można pogrupować w pewne bloki tematyczne. Dotyczą one takich kwestii jak np. przygotowania do małżeństwa, duszpasterstwo młodych małżeństw, duszpasterstwo rodzin w trudnych sytuacjach, zagadnienie towarzyszenia rodzinom, o czym wspomina papież Franciszek w posynodalnej adhortacji apostolskiej *Amoris Laetitia*. Poza tym

podczas prac przygotowawczych zwracano uwagę na szczegółowe zagadnienia takie jak: poziom kursów przedmażeńskich organizowanych w parafiach – należałoby tworzyć zespoły, które poprowadziłyby takie kursy; pomoc małżeństwom w kryzysie – umiejętnie pokierowanie do właściwych instytucji; podkreślenie roli ojca w rodzinie; odnowienie (wspólnej) modlitwy w rodzinie; podkreślenie znaczenia wychowania dziecka przez rodziców; dowartościowanie roli dziadków w przekazie wiary najmłodszym; pastoralne dostrzeżenie osób samotnie wychowujących dzieci, etc.

Ile osób, duchownych i świeckich weszło w skład Komisji Głównej?

Komisja Główna składa się z biskupa diecezjalnego (przewodniczącego), wikariusza generalnego oraz przewodniczących poszczególnych komisji, których jest dwanaście. Należy wspomnieć także o Sekretariacie Synodu, który zgodnie z Regulaminem odpowiada za sprawy organizacyjne Synodu.

Co jaki czas mają miejsce posiedzenia tejże Komisji?

Zgodnie z Regulaminem V Synodu Diecezji Tarnowskiej Komisja Główna zbiera się na zebrania stosownie do potrzeb uznanych przez Biskupa.

Kiedy przewidywana jest pierwsza sesja plenarna?

Uroczysta inauguracja była pierwszą sesją plenarną, na której uczestnicy złożyli wyznanie wiary.



Jakimi tematami zajmują się obecnie parafialne zespoły synodalne?

W tym roku, jak już zostało to zauważone we wcześniejszym pytaniu, zasadniczym tematem jest rodzina. I tak np. w czerwcu parafialne zespoły synodalne podejmą temat dialogu w małżeństwie i rodzinie. Zatem pojawiają się pytania typu: Jak małżonkowie powinni spędzać wspólnie czas, by poświęcić go na pielęgnowanie dialogu i rozwój wzajemnych więzi? Jak rodzice z dziećmi powinni spędzać wspólny czas, by poświęcić go na pielęgnowanie dialogu i rozwój wzajemnych więzi? Jaki wpływ na wzajemny dialog ma doświadczenie obecności Boga i potrzeba więzi z Nim? Co powinno być miarą sukcesu w naszym życiu: dobra materialne, praca zawodowa, dbanie o relacje w małżeństwie i rodzinie, dbanie o drogę do zbawienia? W jaki sposób te dziedziny naszego życia mogą się uzupełniać, a kiedy się wykluczają? etc.

Jaką rolę w pracach synodu pełni Ksiądz Kanclerz?

Jeśli chodzi o mój udział w V Synodzie Diecezji Tarnowskiej to jestem członkiem Komisji Głównej oraz przewodniczącym Komisji ds. administracji kościelnej i członkiem komisji prawnej.

Jak każdy diecezjanin może zaangażować się w V Synod?

Diecezjanie mogą angażować się w pracę V Synodu na różny sposób. Każdy może ofiarować swoją modlitwę w intencji synodu, można zaangażować się w prace parafialnych zespołów synodalnych. Można wreszcie wysłać za pośrednictwem strony www synodu swoje opinie i spostrzeżenia.



**Wywiad przeprowadził:
Dawid Kłębczyk**

**PRZYSZŁOŚĆ KOŚCIOŁA
ZALEŻY TAKŻE OD CIEBIE**

CZEKAMY NA TWÓJ GŁOS



Kościół na wz

Inauguracja V synodu



Dawid Kłębczyk, rok IV

21 kwietnia uroczystą procesją z sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Tarnowie do tarnowskiej Katedry, pod przewodnictwem pasterza naszej diecezji ks. biskupa Andrzeja Jeża, rozpoczął się V Synod Diecezjalny. W tarnowskiej Fatimie zgromadzili się księża biskupi z metropolii krakowskiej, kapłani tarnowscy i wierni świeccy, tam miało miejsce nabożeństwo Słowa Bożego, następnie adoracja Najświętszego Sakramentu. Po zakończeniu adoracji chór zaintonował hymn V Synodu i wyruszyła procesja, która wyrażała całe bogactwo diecezji. Na przedzie, za krzyżem i świecami niesione były relikwiarze świętych i błogosławionych wywodzących się z diecezji tarnowskiej, po dwóch stronach okalały je szpalery dzieci, przebranych w świętych, Ewangeliarz niesiony wśród kwiatów, miał on bowiem niecodzienne znaczenie, gdyż w czasie Mszy Świętej członkowie Komisji Głównej Synodu, uroczystie składali przysięgę kładąc dłoń na karcie Ewangelii. Dalej szli wierni świeccy, siostry zakonne, kapłani i biskupi. W trakcie procesji przyzywając wstawiennictwa świętych w litanii, prosiliśmy Boga o pomyślny przebieg rozpoczętego dzie-



Wzór Chrystusa

w diecezji tarnowskiej

ła. W na progu katedry, przewodnictwo celebracji objął abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski. Następnie miała miejsce Eucharystia, w czasie której jak już wspomniałem miała miejsce uroczysta przysięga wraz z wyznaniem wiary przez powołanych na V Synod. Proklamacja Ewangelii odbyła się wyjątkowo z zabytkowej ambony wiszącej. Po jej odśpiewaniu diakon uroczystie w procesji wniósł Ewangeliarz do prezbiterium, gdzie miała miejsce przysięga. Ks. abp Marek Jędraszewski wygłosił homilię, w której przypomniał poszczególne cztery synody, które miały miejsce w naszej diecezji, podkreślał jak ważnym czasem jest synod i zachęcał aby każdy diecezjanin zaangażował się w niego całym sercem. Po zakończeniu Mszy Świętej, do księdza biskupa Andrzeja Jeża, podeszły delegacje z dekanatów, aby odebrać potrzebne materiały, a także welony naramienne z logo synodu, tak aby w każdej parafii był obecny widzialny znak rozpoczętego przez diecezję czasu. Inauguracja to zarazem pierwsza sesja plenarna synodu. Teraz pracę rozpocznie Komisja Główna, a także inne komisje i zespoły, w tym także zespoły parafialne, które będą opracowywały wnioski, na przesłane przez sekretariat synodu propozycje i tematy. Pierwszy rok synodu jest poświęcony rodzinie. W maju zespoły zastanawiały się głównie nad kwestią modlitwy w rodzinie. Każdy z nas, jako diecezjanin jest wezwany do szczególnej aktywności synodalnej, poprzez modlitwę, to bardzo ważne zadanie, by ustawicznie stawać się Kościołem na wzór Chrystusa. ■



Zdjęcia pochodzą ze strony archidiecezji krakowskiej oraz ze zbiorów własnych

„Ave Maris Stella”



Maciej Sumara, rok II

Dzisiejszy świat nie traktuje posłuszeństwa jako wartości pozytywnej. Bohaterami są raczej ci, którzy sprzeciwiają się ustalonym strukturalom. Bunt został utożsamiony z samodzielnością, a nieposłuszeństwo z wolnością czy raczej radykalną swawolą. Wartość mają ci, którzy idą pod prąd. Wydaje się jednak, że w przestrzeni gdzie większość wymawia posłuszeństwo, to właśnie ci, którzy są wierni, którzy są posłuszni – to właśnie oni idą pod prąd. Wydaje się również, że ci, którzy odmawiają posłuszeństwa Bogu, Kościołowi, rodzicom, przełożonym, pragnęliby, aby kiedyś ich dzieci, podwładni i podopieczni byli posłuszni ich zaleceniom. Czy mają prawo tego wymagać?

FUNDAMENTY POSŁUSZEŃSTWA

Posłuszeństwo to stan serca człowieka poddającego swoją wolę woli kogoś innego. Decyzja ta zakłada zaufanie, gdyż



admiravelsenhora.blogspot.com

podporządkowanie woli powinno mieć miejsce także wtedy, gdy nie do końca pojmujemy cel i sens nam wyznaczony. Z pojęciem posłuszeństwa ściśle wiąże się koncepcja wolności osobistej. Gdy wolność pojmujemy jako absolutną troskę wyłącznie o samego siebie, podążanie za instynktami i namiętnościami oraz nieskrępowaną realizację własnego „ja”, wówczas służba drugiemu, jakkolwiek uległość czy ofiara z siebie będzie jawić się jako niewola. Jednakże co by się stało, gdybyśmy tak przeformułowali koncepcję wolności, aby pójście za namiętnościami było dla nas niewolą, a służba wolnością? Czy taka wolność w ogóle istnieje, a jeśli istnieje, czy jest w naszym zasięgu? Czy jesteśmy w stanie jej osiągnąć? Co zrobić aby cnota posłuszeństwa Bogu i drugiemu człowiekowi była atrakcją przyciągającą ludzi, a nie była traktowana jako przywdzianie kajdan?

WOLNOŚĆ W DOBROCI - „FIAT”

Jeśli wolność zakłada doskonalenie podmiotu, który ją dzierży – a takiej zaiste wolności szukamy – podmiot ów dzięki wolności powinien zdążyć do dobra. Najwyższym dobrem jest Bóg. Jestem wolny tylko w Bogu, doskonale się tylko w Bogu. Osiągam dobro będąc posłusznym Bogu. „Posłuszeństwo Bogu jest usposobieniem ducha, dzięki któremu człowiek jest zawsze gotowy szukać nie swojej woli, ale woli Boga”. Poddać się usłyszanejmu słowu. Pytanie brzmi: czy na tyle ufam Bogu, aby być mu posłusznym, nawet wtedy gdy ścieżka, którą zmierzam rani moje stopy, a mrok spowijający ją napędza me serce goryczą i strachem? Wzorem, a jednocześnie pomocą jest osoba Maryi. Ona uosabia w sposób najdoskonalszy posłuszeństwo wiary. Przyjmuje zapowiedź archanioła w momencie zwiastowania, choć zapewne nie rozumie wszystkiego do końca. Zgadza się na uległość woli

Bożej – choć zmieni to wszystkie jej plany – ze względu na wyższe dobro, które niesie ze sobą Boża obietnica: wyższe dobro dla Niej i za jej pośrednictwem dla nas. Jej odpowiedź: „fiat” – „niech się stanie” wyraża akceptację i zdecydowanie zaangażowanie w realizację Bożego planu. Jej posłuszeństwo nie jest bierne. W głosie wzywającym Ją do podążania ścieżką wyznaczoną przez Boga odrywa Miłość. Posłuszeństwo wobec miłości zawsze jest aktywne, jest mężne, mocne i wierne – wierne aż po krzyż. Wierne z miłości.

WIerność DZIĘKI ŚWIATŁU

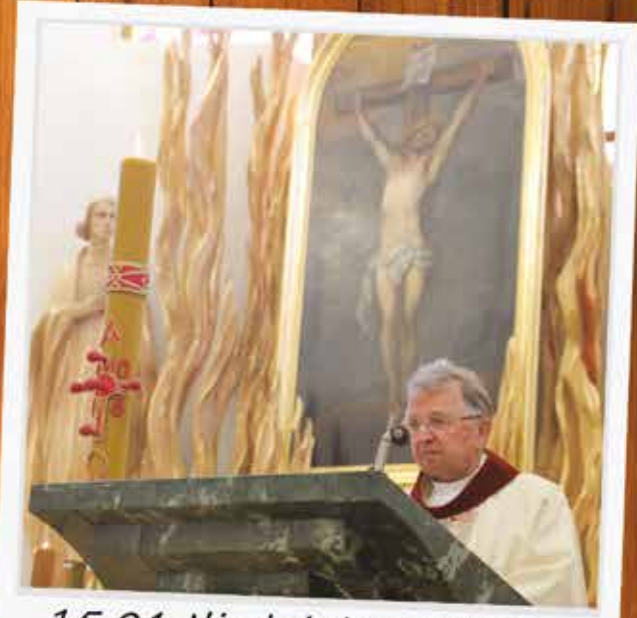
Gdy myślimy o Maryi, myślimy również o jej duchowych synach – o kapłanach. Czym dla nich jest uległość Bogu, jak powinna się ona wyrażać w ich szarej codzienności? Czym jest obietnica posłuszeństwa składana na ręce biskupa w dniu święceń kapłańskich? W przestrzeni duszpasterskiej kapłan wyraża swą wierność złożonym przyrzeczeniom przez dyspozycyjność i szacunek na hierarchii Kościoła – nie tylko tej postawionej wyżej od niego. Nie dzieli czasu na: czas dla ludzi, dla Boga i dla siebie. Kapłan jest wszystkim dla wszystkich. Jest kapłanem nieustannie. Jego charyzmatem jest kontemplacja w działaniu i miłość do biskupa oraz braci w kapłaństwie. Kapłan jest wierny normom liturgicznym, jako że liturgia nie jest jego prywatną własnością, ani własnością wspólnoty, której służy. Daje świadectwo również przez swój codzienny strój, który wskazuje, że obumarł dla świata i z nadzieją spodziewa się przyścia Królestwa Bożego. To wszystko jednak jest niewykonalne o własnych siłach. Jednakże Bóg posyła nam osoby, które zapożyczonym od Niego światłem przebijają się przez ciemność naszej słabości i grzechu. Największym tego typu światłem jest dla nas Maryja. Jest ona jak latarnia morska lub wręcz jak gwiazda na niebie, wskazująca nieomylną drogę do domu Ojca. ■

Bibliografia:

T. Zadykowicz, *Aktualność wzoru posłuszeństwa Maryi*, w: *Salvatoris Mater*, 7/3/4, s. 174-189, 2005r.
R. Kantor, *Posłuszeństwo jako istotny element duchowości kapłańskiej...*, w: *Tarnowskie Studia Teologiczne*, 35 (2016), nr 2, s. 27-40.
Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*.



14.04 Nabożeństwo Stowa
Bożego z ks. Piotrem Jaworskim



15.04 Niedziela biblijna
z ks. Michałem Bednarzem



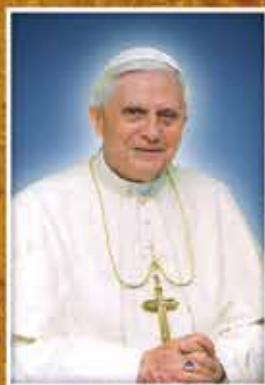
21.04 Inauguracja V Synodu
Diecezji Tarnowskiej



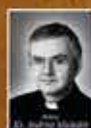
18.04 Ogólnopolska Piel-
grzymka WSD na Jasną Górę



28.04 Dzień otwarty naszego
seminarium



It's A



20

Ż jak óg!



Ks. Dariusz Borek



Ks. Jan Dziadziński



Ks. Krzysztof Fojkiel



Ks. Mateusz Florak



Ks. Adrian Fyda



Ks. Rafał Gahan



Ks. Lukasz Gozdzi



Ks. Paweł Kasprowicz



Ks. Mateusz Kic



Ks. Tomasz Kulig



Ks. Mirosław Kurek



Ks. Marek Lis



Ks. Stanisław Łukaszek



Ks. Piotr Małoj



Ks. Mateusz Migacz



Ks. Lukasz Mikołaj



Ks. Mateusz Mikrut



Ks. Piotr Myjak



Ks. Krzysztof Pach



Ks. Arkadiusz Pisarczyk



Ks. Piotr Płusowski



Ks. Wojciech Rymut



Ks. Mateusz Świątek



Ks. Daniel Syjad



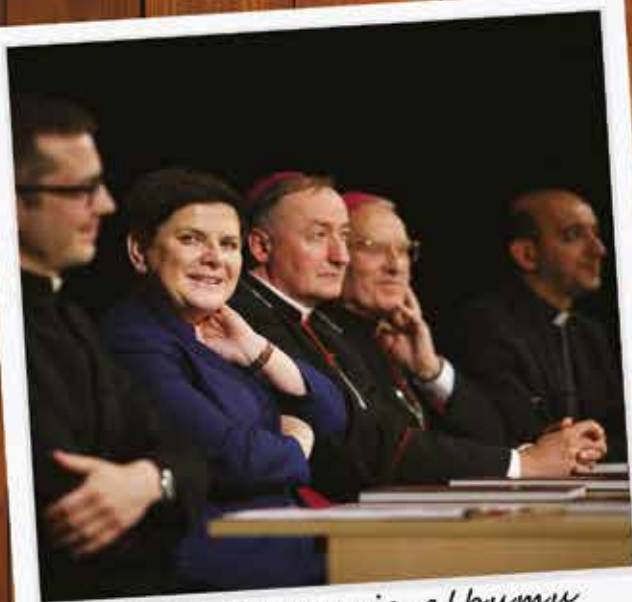
Ks. Sebastian Wiktorczyk



Ks. Bartłomiej Wilkozy



Ks. Sławomir Zaranek



17.05 Promocja albumu
„Ziemia świętych...”



17.05 Spotkanie z Sybirakami



20.05 Seminaryjna majówka
w Btoniu



26.05 Święcenia kaptańskie



29.05 Msza z neoprezbiterami



31.05 Uroczystość Najświętszego
Ciała i Krwi Chrystusa

Ojciec Pio

– wzór posłuszeństwa Bogu i Kościołowi



**Jan Kurek
rok III**

We wszystkim był posłuszny rozkazom przełożonych, także wtedy gdy były trudne. Jego posłuszeństwo było w intencji nadprzyrodzone, powszechne, w całej rozciągłości i całkowite w wykonaniu.

Dekret o heroicznosci cnót

Osoba Ojca Pio z Pietrelciny, kojarzy się nam ze stygmatami i przeróżnymi charyzmatami, rzadko jednak zwraca się uwagę na jego prostotę i posłuszeństwo Bogu i Kościołowi. W dekreście o heroicznosci cnót, przykuwa uwagę stwierdzenie: „We wszystkim był posłuszny rozkazom przełożonych, także wtedy gdy były trudne. Jego posłuszeństwo było w intencji nadprzyrodzone, powszechne, w całej rozciągłości i całkowite w wykonaniu”. Można powiedzieć, iż Ojciec Pio przeżywał swoje posłuszeństwo z pierwotną gorliwością nowicjusza do końca swego życia.

PIO MÓWI O TRUDNOŚCIACH

W wielu listach, Święty z Pietrelciny pisze o swoich rozterkach związanych z posłuszeństwem, oraz z cierpieniem duchowym wypływającym z praktykowania tej cnoty. Píše tak: „posłuszeństwo stanowi dla mnie wszystko, lecz nie odczuwam żadnej pociechy, kiedy mu się poddaję”. Ojciec Pio na temat posłuszeństwa nie dyskutował. Po prostu słuchał, gdy przełożony wydał polecenie sprawa była skończona, poddawał się poleceniu. Jednak gdy dostawał możliwość dyskusji, żywo i z zapałem przedstawiał swoje stanowisko. Jednak gdy ostatecznie decyzja przełożonego była inna, przyjmował ją z radością.

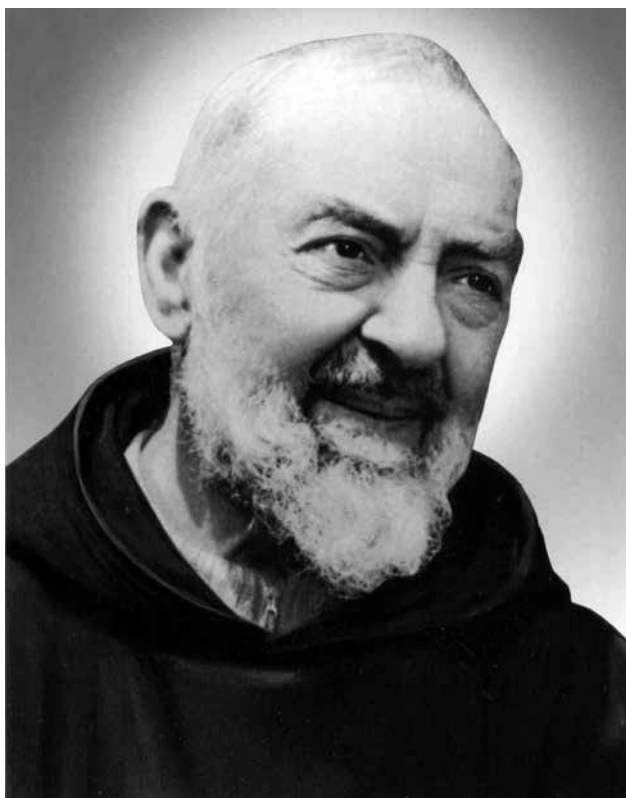
SYNOWSKA MIŁOŚĆ DO KOŚCIOŁA

Podejście o. Pio do Kościoła jako *szlachetnej matki*, zmieniało całkowicie patrzenie na posłuszeństwo hierarchom Kościoła. Motywy jego posłuszeństwa były bardzo głębokie wynikały z wielkiej miłości i szacunku do Kościoła. Gdy do klasztoru w San Giovanni Rotondo, przyszedł Dekret Świętego Oficjum, który wprowadził w życie Ojca Pio bardzo restrykcyjne obostrzenia, a Pio odczytał ten dekret przy śniadaniu, udał się niewzruszony do chóru zakonnego i płakał, nie płakał jednak nad sobą, ale nad tymi duszami,

które zostały pozbawione światła. O. Pio został pozbawiony prawa do sprawowania wszystkich funkcji kapłańskich z wyjątkiem odprawiania Mszy św. i to wyłącznie prywatnie w kaplicy klasztornej, bez uczestnictwa jakiejkolwiek osoby. W chórze wpatrywał się w Chrystusa Ukrzyżowanego w którym to widział doskonale wypełnienie woli Bożej, a także szukał mocy do wypełnienia nie łatwych rozkazów Świętego Oficjum. Oznaką dobrowolnej zgody na wiele dekretów i dokumentów ograniczających Ojca Pio, było skinienie głową na znak całkowitego posłuszeństwa, dając wyraz woli podporządkowania się we wszystkim. Gdy przełożeni o. Pio byli nękani by przenieść go do innego klasztoru poza granicami Włoch, powiedział: „Gdziekolwiek pójdę znajdę Jezusa w Eucharystii, chleb do spożywania i jakieś sukno dla okrycia się”.

CZY JA TEŻ TAK MOGĘ?

Ojciec Pio jednemu ze swoich synów duchownych dał taką naukę o posłuszeństwie: „Pierwszą i główną zasadą, którą powinienś wyryć w swoim umyśle, jest ta właśnie: posłuszeństwo, zawsze posłuszeństwo, jemu poddać całego siebie. W swoich działaniach nie powinienś zatem roztrząsać wszystkiego, a jeśli nachodzi cię jakaś wątpliwość, idź dalej, nie trap się i odpędź wszystko za pomocą świętego posłuszeństwa. Jezus zawsze będzie zadowolony z takiego twojego postępowania. Unikaj tylko tego, o czym jasno wiesz, że jest grzechem. Tylko to nie podlega posłuszeństwu”. Myślę, że słowa te w najdoskonalszy sposób odpowiadają na to pytanie, a więc warto spróbować i praktykować, choć nie będzie to łatwe... ■



Pierwszą i główną zasadą, którą powinienś wyryć w swoim umyśle, jest ta właśnie: posłuszeństwo, zawsze posłuszeństwo, jemu poddać całego siebie.

o. Pio

POSŁUSZEŃSTWO

przykładem poprawnego postrzegania

POSŁUGI PASTERSKIEJ



Marcin Kumor, rok I

PRYZRZEKASZ?

„Czy mnie i moim następcom przyrzekasz cześć i posłuszeństwo?” – To pytanie każdy diakon, klęcząc przed własnym biskupem i trzymając swe złożone dłonie w jego dłoniach usłyszy w dniu święceń prezbiteratu. Odpowiadając na nie słowem „przyrzekam” wyraża wolę dobrowolnego podporządkowania się decyzjom biskupa odnośnie jego kapłańskiej posługi i jego osoby. A w praktyce?

OD KIEDY?

W kościele od zarania dziejów istniał rodzaj posłuszeństwa, gdyż pierwsi chrześcijanie, gdy mieli jakąś wątpliwość, zwłaszcza w kwestiach moralnych konsultowali się z Apostołami czy też z ich następcami i owe wyroki z pokorą przyjmowali i zgodnie z nimi żyli. To piękny model, gdyż powrót do korzeni zawsze pomaga zrozumieć lepiej skąd się wzięło to czy tamto. Posłuszeństwo zaś to nic innego jak chęć życia tak, jak chce Bóg, jak nauczał Jezus.

DYSKUSJA?

W dzisiejszych czasach gdy tyle się słyszy o umiejętności prowadzenia negocjacji i o kompromisie, warto, być może przypomnieć, że w życiu zdarzają się czasem sytuacje, w których nie ma miejsca na dyskusję

i ustępstwa. Weźmy, na przykład pilota samolotu, lecącego do dalekiego miasta położonego po drugiej stronie oceanu. Na jego radiokompasie znajduje się trzysta sześćdziesiąt punktów docelowych, lecz tylko jeden oznacza właściwy kierunek. Pasażerowie z pewnością nie chcieliby, aby pilot wdawał się z wieżą kontrolną w dyskusję na temat różnych dróg podejścia do lądowania, przeciwnie – życzyliby sobie, aby bez szemrania wykonywał wszystkie polecenia kontrolera lotów. W życiu kapłana również zdarzają się takie sytuacje kiedy po prostu z pokorą i pełnym oddaniem winien zaakceptować decyzje swoich przełożonych chociażby mając na celu przykład, jaki wtedy da wiernym powierzonym jego pasterskiej pieczy. Wtedy łatwiej im samym będzie zaakceptować takie czy inne decyzje, wymagania, itd. które niekoniecznie im się podobają, ale niosą za sobą jakiś głębszy sens.

Z MIŁOŚCI

Z samej natury człowieka wynika, iż chce sam decydować o sobie i własnym losie, ale jak podkreślał w homilii wygłoszonej do kapłanów w Kalwarii Zebrzydowskiej metropolita krakowski – abp Marek Jędraszewski, „kapłan nie żyje sam, ale żyje z Kościołem, dla Kościoła i w Kościele. I dobrowolnie przyrzekając posłuszeń-

stwo zgadza się by ten Kościół decydował za niego, bo gdy decyduje Kościół to decyduje wraz ze swoją Głową – z Chrystusem. A kapłan wybór taki, czy inny, mniej lub bardziej satysfakcjonujący podejmuje z miłości do Jezusa, który sam wybrał go i powołał, który go postawił w owym *hic et nunc* historii. Zatem ta pokorna akceptacja to kapłańska miłość – a bez miłości nic nie możemy osiągnąć!”

WARTO CZEKAĆ

Czasem pewne decyzje mogą wydawać nam się na obecną chwilę niezrozumiałe, wręcz mogą się budzić w nas sprzeciw i bunt, czasem trzeba czasu, by dostrzec dobro, jakie wynikało z tego zdarzenia. Przypatrzmy się w tym miejscu biblijnemu bohaterowi – Noemu. Wraz ze swoją rodziną budowali arkę przez wiele lat. Potem weszli do środka i Pan zamknął za nimi drzwi. Przez kolejnych siedem dni Noe i jego rodzina czekali na to, co miało nastąpić. Zastanówmy się co czuł Noe w czasie tych siedmiu dni oczekiwania. Może zastanawiał się, czy Bóg dotrzyma obietnicy? A może obawiał się, że jego trud okaże się daremny? Był to zapewne najdłuższy tydzień w życiu Noego. W końcu jednak wszystkie pytania, które pojawiły się w sercu Noego, znalazły odpowiedź – niebo pociemniało i zaczął padać deszcz. Czas oczekiwania się zakończył, a Noe jeszcze mocniej zaufał Panu Bogu. Ta historia biblijna jest dla każdego z nas a jej morał jest prosty i zrozumiały: czasem trzeba poczekać, by odkryć Boży plan na nasze życie. ■





dk. Dawid Madej

Co Ci w duszy gra?

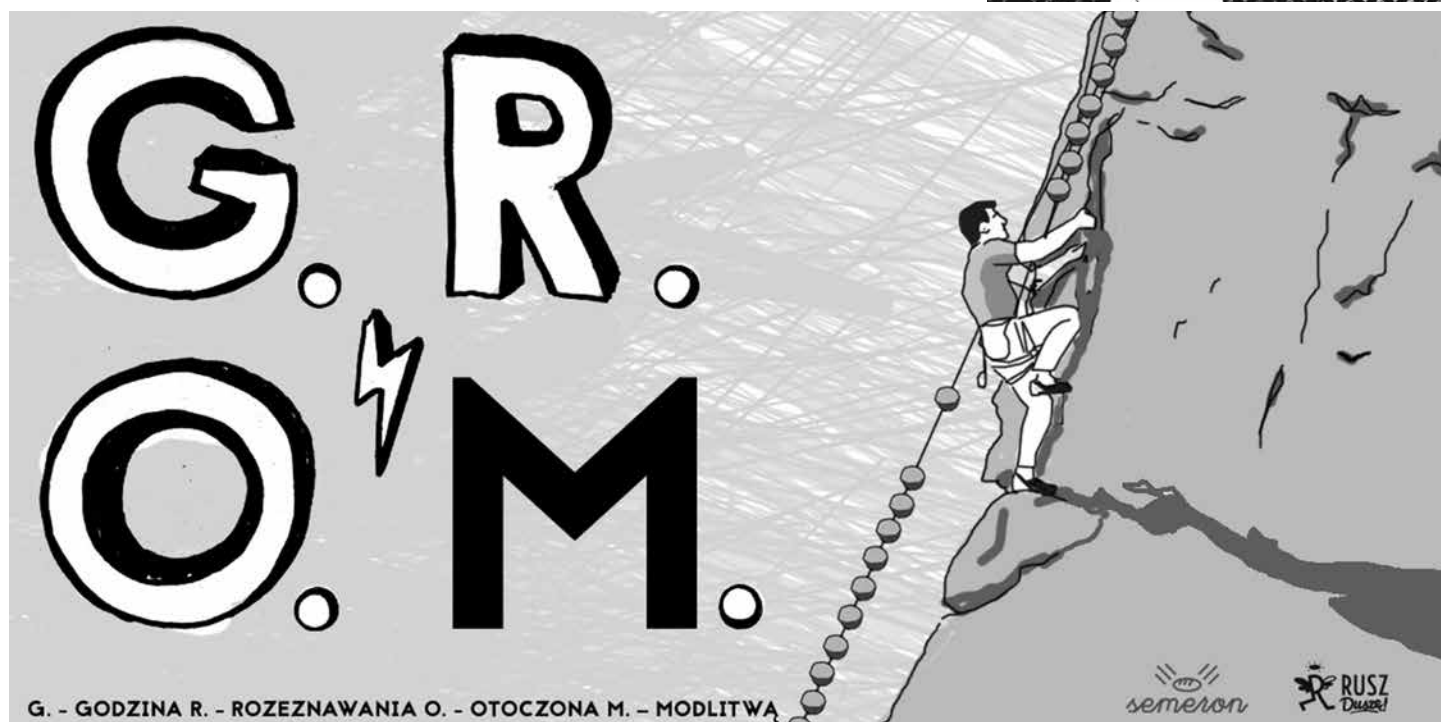
Wielkimi krokami zbliża się tak bardzo wyczekiwany czas wakacji i odpoczynku. Jednak dla wielu młodych to także czas rozeznawania, do czego powołuje ich Pan Bóg oraz moment podejmowania ważnych decyzji. W ich sercach wciąż kłębią się pytania; co dalej? Co powinienem zrobić, aby być szczęśliwym?

Wszyscy jesteśmy powołani do miłości i zaproszeni szczęśliwego życia! Głęboko w sercu każdego z nas ukryte jest wielkie pragnienie kochania i bycia kochanym. Bóg, który jest Miłością, sam włożył w nasze serca to ogromne marzenie i chce nam w nim błogosławić! Zaprasza nas do przyjmowania miłości i ciągłego obdarowywania nią innych. Na to Boże pragnienie możemy odpowiadać w różny sposób; idąc drogą małżeństwa, kapłaństwa lub życia konsekrowanego. Jednak czas rozeznawania i wyboru nie jest dla nikogo łatwy. To czas walki - sam na sam - toczony w głębi serca między tęsknotami złożonymi tam przez Pana i tym, co proponuje nam świat. Mimo iż jest to samotna bitwa, którą każdy podejmu-

je osobiście, to jednak możemy realnie wpłynąć na jej wynik! W tym celu Grupa Powołaniowa WSD w Tarnowie wraz z Diecezjalnym Działem Powołaniowym *Rusz Duszę* zaprasza wszystkich do wzięcia udziału w Projekcie G.R.O.M (Godzina Rozeznawania Otoczona Modlitwą). Projekt ten polega na duchowym towarzyszeniu osobie rozeznającej powołanie do kapłaństwa poprzez codzienne odmawianie Koronki do Bożego Miłosierdzia. Rozpoczął się on 04.05.2018 (rozpoczęcie matury) i potrwa do 22.09.2018 (rozpoczęcie roku seminaryjnej formacji). W każdym momencie można do niego dołączyć i pomóc młodym ludziom w odkryciu ich powołania.

Inną formą pomocy młodym w odnalezieniu ich drogi do szczęścia są rekolekcje w Zakopanem. Od 22.07 do 26.07.2018 r. klerycy z grupy „Semeron” wraz z Ojcem Tomaszem Rapałą będą przemierzać zarówno górskie jak i duchowe szlaki. W tym roku rekolekcje odbędą się pod hasłem: „Męska decyzja”. Będziemy w świetle Słowa Bożego uczyć się podejmowania dobrych decyzji, zgodnych z pragnieniami, które Bóg złożył w naszych sercach. Będzie to czas wy-

zwań fizycznych - zdobywanie kolejnych górskich szczytów oraz duchowych - badanie serca i jego pragnień. Na rekolekcje zaproszeni są wszyscy mężczyźni, którzy ukończyli 16 rok życia. Piękno przyrody oraz światło Bożego Słowa z pewnością stworzą przestrzeń, w której każdy uczestnik będzie mógł odpowiedzieć sobie na pytanie: co mi w duszy gra? ■



Pełne zanurzenie – Vad

Wywiad z ks. Art



W ostatnim czasie do rąk szerokiego grona odbiorców trafiła zupełnie nowa forma pomocy w animacji spotkań z młodzieżą Vademecum animatora. Czym jest to Vademecum i skąd się wzięła myśl na jego opracowanie?

Pomysł żeby podjąć takie zadanie stworzenia vademecum dla animatorów zrodził się z potrzeby określenia tożsamości i zadań oraz formowania powołanych już przez księdza Pawła Górskiego przed ŚDM Kraków 2016 animatorów w każdej parafii. Teraz, w ramach przygotowania do rozpoczęcia V Synodu zrodził się pomysł jeszcze lepszego zadbania o tych ludzi - zmotywowania księży, by w każdej parafii mieli pomoc w postaci dwóch powołanych liderów. Mamy na myśli młodych ludzi, którzy współpracowaliby z księżmi i byli pomocą i mostem między księdzem a wspólnotami młodych działającymi w parafii, a także dbali o uczestniczenie w wydarzeniach dekanatu, okręgu i działaniach ogólnodiecezjalnych.

Jakie są w naszej diecezji możliwości kształcenia animatorów?

W tym roku zostałem odpowiedzialnym za Młodzieżową Szkołę Animatora (MSA) powołaną przy Katolickim Stowarzysze-

niu Młodzieży (KSM-ie). To jedyna rzeczywistość kształtująca animatorów w naszej diecezji dla KSM-u i innych wspólnot młodzieżowych. Zauważyłem, że w jednym roku MSA jest w stanie „wydać na świat”, czyli przygotować do posługi maksymalnie 40 osób. To było dla mnie światelko ostrzegawcze. Mamy w diecezji 460 parafii, w których chcemy żeby było powołanych i działało po dwóch animatorów, czyli łącznie 920 animatorów, plus dodatkowo po dwóch na każdy dekanat, czyli 92 animatorów. W diecezji natomiast jedyne narzędzie, które pozwala przeszkolić liderów może zająć się tylko 40 osobami. To o wiele za mało. Szukałem sposobu jak temu zaradzić. Przygotowując się do kształtowania liderów na MSA natrafiłem na bardzo dobre książki, które niedawno się pojawiły w Polsce pt.: *Owocna posługa wśród młodzieży* i *Grupa świadoma celu*. To w nich znalazłem wiele cennych wskazówek, odpowiedzi i usystematyzowanych treści dotyczących tożsamości i zadań animatora grupy.

Vademecum zaprezentowane przez naszą diecezję nie jest tylko kolejnym teoretycznym podręcznikiem. Zarówno jego forma jak i treść przekazywana dowodzi, że w jego przygotowaniu bra-

ły udział osoby w pełni świadome potrzeb i problematyki związanych z zadaniami animatorami. W jaki sposób to osiągnięto?

Spotykając się z młodymi, między innymi tymi, którzy są współautorami Vademecum pytając o oczekiwania, chcąc wsłuchać się w potrzeby naszej diecezji, zaprosiłem wielu młodych animatorów parafialnych do podjęcia się wyzwania stworzenia animatorskiego elementarza. Co więcej nie dysponujemy uniwersalnym i profesjonalnym przewodnikiem animatorskim. Na początku zupełnie nie myśleliśmy o tak imponującej formie vademecum. Forma *Pełnego zanurzenia* „kształtowała się sama” wraz z naszym coraz głębszym wejrzeniem w świat współczesnej młodzieży. Mając przede wszystkim doświadczenia współpracy młodzieży we wspólnocie Szkoły Nowej Ewangelizacji (SNE) w Mościcach, wiedziałem, że robiąc coś dla młodzieży nie można robić tego bez nich. Po drugie bardzo drażni mnie robienie czegoś na zasadzie „jakoś to będzie”. To zupełnie nie po Bożemu, nie po Kościelnemu, chociaż nie raz może przyzwyczailiśmy się do prowizorki i słabej jakości formy tego co powstaje przy i w Kościele. Uważam, że jeśli coś Kościół robi to musi to być najlepsze, najbardziej profesjonalnie wykonane. Przecież tak działa Pan Bóg. Zachęca nas do tego, żebyśmy rozwijali swoje zdolności, mocne strony i nimi Mu służyli. Ksiądz nie musi się znać na wszystkim. Od tego są ludzie wokół nas, dla których to pasja oraz lata zdobywania wiedzy i umiejętności. Informatyka, grafika, zaangażowanie we wspólnotę; każda dziedzina życia wymaga specjalistów. Ksiądz ma być ekspertem od Pana Boga - to jest dla mnie wyzwanie... W SNE rola animatorów jest kluczowa, to na ich formacji, zaangażowaniu i działaniu opiera się cały sens pracy z młodymi.

Co znajduje się w Pełnym zanurzeniu?

Pełne Zanurzenie składa się z 3 części. Mapą tego narzędzia jest pięć biblijnych celów każdej wspólnoty w Kościele: braterstwo, uwielbienie, uczniostwo, służba, ewangelizacja. Tak kształtował swoją małą grupę Apostołów, Pierwszy Animator czyli Jezus. To w Nakazie Misyjnym (Mt 28,19-

Vademecum animatora

turem Mularzem

20) i Przykazaniu Miłości Boga i bliźniego (Mt 22,37-40) zawarte są te kamienie miłowe każdej wspólnoty w Kościele.

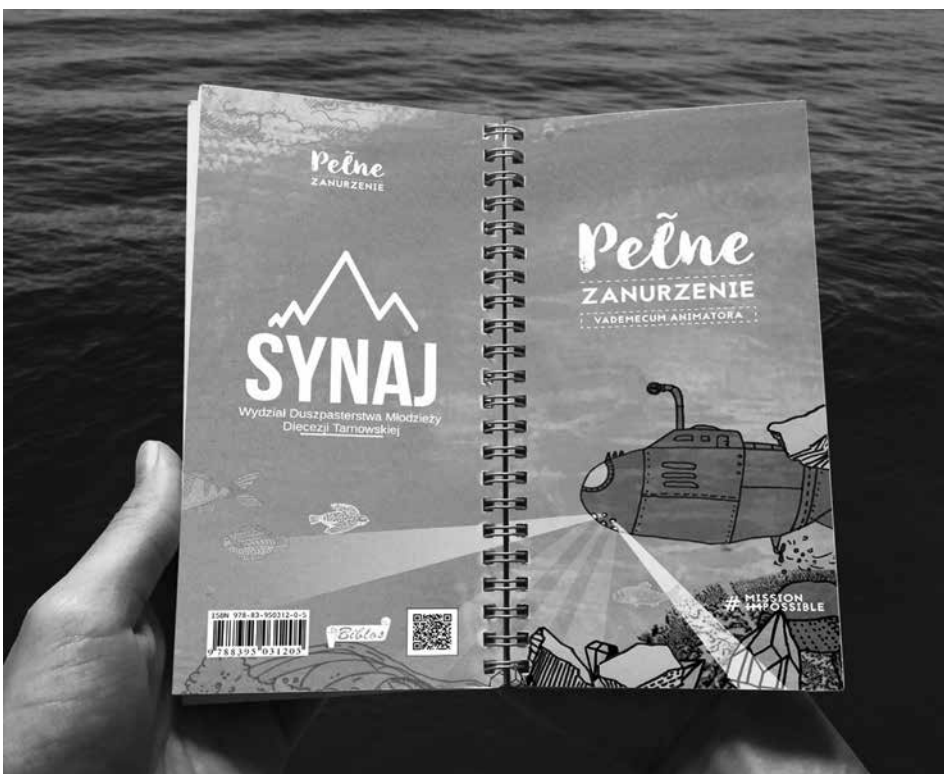
Pierwsza część Vademecum to swoiste ABC każdego animatora. Ukazanie jego tożsamości, najważniejszego zadania, określenie jakie predyspozycje musi mieć ktoś kto chce i może podjąć takie zadanie.

W drugiej części znajdziemy zestaw animacji, zabaw, „lodołamaczy”, czyli zbiór tego wszystkiego co ma pomóc w lepszym poznaniu się, zintegrowaniu członków grupy, ożywieniu czasem „ciężkiej atmosfery” spotkania.

Trzecia część Pełnego Zanurzenia zawiera zestaw 23 konspektów. Nie jest to podstawowa formacja wspólnoty, ale to coś co jest narzędziem towarzyszącym danej grupie. Celem tych spotkań zawartych w Vademecum jest odkrycie wartości jaką jest wspólnota, poznanie jaką wartością jestem ja sam, jakie są moje mocne strony. Po to, by tymi zdolnościami, talentami ubogacać wspólnotę i ewangelizować czyli zapraszać do życia z Bogiem, tych, którzy żyją z Nim na dystans. Kościół nie ma służyć sam sobie... Kościół ma służyć tym, których nie ma jeszcze w Nim.

Czy Pełne zanurzenie skierowane jest wyłącznie do młodzieży już i tak zaangażowanej, którą można określić jako będącą blisko Kościoła? A co z tak dużą grupą tych, którzy trzymają się na uboczu, nie angażują się w życie Kościoła, nie tylko w naszej diecezji ale i poza nią?

Jest to też zadanie tej młodzieży, którą dzisiaj mamy. Naszym zadaniem jako duszpasterzy nie jest stwarzanie ciepłarnianych warunków dla młodych, którzy są w Kościele. Naszym zadaniem jest budzić i kształtować „uczniów – misjonarzy” jak mówi Papież Franciszek. Dzisiaj troska o ludzi, których nie ma w Kościele, to troska o mojego brata czy siostrę marnotrawną. Jest to cel tego Vademecum. Jest to również misja każdego chrześcijanina, każdej wspólnoty – ewangelizować. Inspiracje i odpowiedzi w jaki sposób to robić znajdziemy właśnie w *Pełnym zanurzeniu*. Jest to geneza i pierwszy zamysł samego tytułu. Chrzest to zanurzenie w Bogu, czyli



„życie na całego” z Nim, w Nim i z takimi możliwościami jakie Bóg daje. Jeśli żyjesz z Bogiem, który jest Wszechmogący, nie ma dla Ciebie żadnych barier i żadnych granic. Jest to cecha młodości, która jest ciągle nowością życia. Inspiruje to młodych, rozwija, daje poczucie robienia ciągle czegoś nowego. Jeśli nie damy młodym takich przestrzeni pójść szukać ich gdzie indziej. Zresztą już często to robią.

Pełne Zanurzenie nie jest „produktem” tylko dla naszej diecezji jak i nie jest skierowane tylko do młodzieży. Każda wspól-

nota potrzebuje liderów. Kto dostaje do ręki ten produkt już zdradza zainteresowanie - duże wrażenie wzbudza w odbiorcach tej animatorskiej pomocy aplikacja na telefon, w której znajdują się treści ubogacające i rozwijające wersję książkową. ■



**Wywiad przeprowadził
Artur Zygmunt**

Męska strategia

Dzień Otwarty w Seminarium



Krzysztof Wiercioch, rok III

Wsobotę 28 maja przybyło do naszego Seminarium liczne grono młodzieży męskiej z całej diecezji. Tegoroczny Dzień Otwarty odbywał się pod hasłem „MĘSKA STRATEGIA”, czyli *SŁUCHAĆ, ROZEZNAWAĆ, DZIAŁAĆ*. Już od rana oczekiwaliśmy na pierwszych gości. Ostatecznie ponad sześćset chłopaków odpowiedziało pozytywnie na nasze zaproszenie, aby poznać od środka to, co kryje się za murami tarnowskiego seminarium.

Dzień Otwarty rozpoczął się od misy, które stanowi początek i zarazem centrum codziennego życia kleryków, czyli kaplicy seminaryjnej. Tutaj w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu przeżywaliśmy pierwszy etap obranej „strategii”, czyli *wysłuchiwania* się w Boże słowo. Ta chwila zatrzymania się w obecności Jezusa Eucharystycznego pomaga w wyrwaniu się z własnych pomysłów na życie i odkrywania

drogi do szczęścia, którą może nam wskazać jedynie On sam. W tym czasie uczestnicy mieli możliwość skorzystania z sakramentu pokuty, aby następnie w skupieniu i z czystym sercem rozpocząć Eucharystię, której przewodniczył ksiądz Marcin Baran - dyrektor duszpasterstwa młodzieży diecezji tarnowskiej. *W czasie Mszy świętej w szczególny sposób modliliśmy się o nowe powołania przez wstawiennictwo bł. ks. Romana Sitki, byłego rektora seminarium, męczennika, który zginął w Auschwitz.*

Po posileniu się Eucharystycznym Chlebem i nakarmieni słowem Bożym, przyszedł czas na kolejną część programu, czyli na tradycyjny staropolski bigos, z okazją do rozmów i wieloma pytaniami od chłopaków. Następnie udaliśmy się do auli imienia Jana Pawła II, gdzie seminaryjna grupa teatralna przedstawiła spektakl poświęcony postaci św. Stanisława Kostki. Po kilkunastu minutach klerycy zaprezentowali dzia-

łalność grup modlitewnych i kół zainteresowań naszego Seminarium. Prezentację ubogacił nasz zespół muzyczny – Bethesda, który swoimi utworami podniósł z krzesel wszystkich uczestników.

Na zakończenie udaliśmy się na murawę seminaryjnego boiska, na którym czekała już nasza drużyna *Victoria* i mistrzowie LSO Diecezji Tarnowskiej – lektorzy z Przyszowej. W przerwie meczu chętni uczestnicy mieli okazję wykazać się swoimi umiejętnościami piłkarskimi w konkursie z nagrodami.

Tak nasz Dzień Otwarty dobiegł końca, ale pozostaje nadzieja, że w sercach tych młodych ludzi, to dopiero początek etapu *rozeznawania*. Początek drogi czytania swojego życia w świetle Bożego słowa i otwierania się na niespodzianki Ducha Świętego. Przyjmowanie Jego wskazówek z wdzięcznością i radością serca, pomoże nam w *działaniu* i *życiu* jako prawdziwi uczniowie Chrystusa.

„Powołanie jest dziś! Chrześcijańska misja jest dla teraźniejszości! (...) Jeśli Pan daje nam do zrozumienia, że powołuje nas do poświęcenia się całkowicie Jego królestwu, nie możemy się lękać!” - *Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania 2018 r.* ■



Czy któryś filozof został królem?



Maciej Tarasek, rok IV

PLATON MARZY O PAŃSTWIE IDEALNYM

Traktat *Państwo* Platona stanowi do dziś jedno z najbardziej żywo komentowanych dzieł myśli starożytnej. Projekt Platona wzbudza skrajne emocje – od całkowitego odrzucenia, jako apoteozy dyktatury (Popper), bo bardziej wyważone opinie, dostrzegające w *Państwie* nie tyle gotowy do realizacji projekt, co raczej pewną ideę regulatywną, punkt odniesienia pozwalający na wartościowanie wszystkich realnie istniejących formacji politycznych (Voegelin). Ciekawym pomysłem Platona jest powierzenie rządów w tej utopii grupie filozofów. Ze względu na ich najlepsze przygotowanie (ówczesny filozof był bodajże jedynym przedstawicielem społeczeństwa, który dysponował praktycznie całością wiedzy wtedy dostępnej), jak i indywidualne walory (filozofia stanowić miała najlepszą szkołę samodoskonalenia, poprzez działania ascetyczne, prowadzące do coraz lepszego poznania samego siebie).

FILOZOF I POLITYK

Próbując realizować podwójną rolę, jaka została nań nałożona, filozof – król, staje wobec nierozstrzygalnych problemów, wynikających z jego dualnej tożsamości. Jako filozof powinien dążyć wyłącznie do Prawdy, szukać jej za wszelką cenę, bez oglądania się na opinie innych. Polityk nie może pozwolić sobie na komfort pełnego nonkonformizmu. Problemy społeczne, trudne do takiego zażegnania, by żadna ze stron nie poczuła się urażona, wymagają od niego pewnej elastyczności, określanej mianem kompromisu, czy przyjętych norm, nawet jeśli będących w sprzeczności z rozumem, to afirmowanych na drodze tradycji i zwyczajów. Taka podwójna postawa prowadzi do duchowej schizofrenii, rozdarcia, które uniemożliwia człowiekowi życie szczęśliwe, czyniąc zeń produkt wiecznie niedokończony.

KTO JEST WOLNY?

Szybko porzucono projekt Platona, jako niemożliwy i niebezpieczny (z jednym bodajże wyjątkiem – Cesarza Marka Aureliusza, ale jego sceptyczny stoicyzm i całkowita niechęć do pełnionej funkcji, wydadają się tylko świadczyć przeciw Platonowi i jego *Państwu*). Czy jednak żadna ze szkół wyrosłych z „pnia sokratejskiego” nie podążyła tropem króla – filozofa? M. Foucault, francuski filozof, stwierdza, że jedyną w pełni przeprowadzoną realizacją projektu Platona okazali się przedstawiciele szkoły cynickiej. Oni, żyjąc na sposób psa (gr. kynos – pies; słynnym przedstawicielem cyników był Diogenes z Synopy), czyli w pełni uwolnieni od jakichkolwiek więzów społeczno-konwencjonalnych, nie zważając na próby podporządkowania społeczeństwu, jako jedyni stali się w pełni panami własnego losu. Zdystansowanie do świata, pozwoliło im nabrać perspektywy, którą czyniła z nich realnych dysponentów świata. Tu pojawia się kluczowe dla światopoglądu cynickiego pojęcie Παρρησία (parresia).

Akt ten stanowi fundamentalny moment szczerości – punkt zero, od którego człowiek wychodzi, tworząc rzeczywistość egzystencjalnie (a nie przyjmując już zastane formy). Niezwiązanie żadnymi konwenansami, całkowita niezależność od społeczeństwa, czyniła z cyników genialny element regulatywny dla społeczeństwa Ateńskiego i jego dominujących szkół filozoficznych, które z taką łatwością popadając w patos i egzaltację, musiały liczyć się z „zimnym prysznicem” cynickiej ironii. Akt parezjastyczny stanowi moment dojścia do głosu Prawdy – filozof głosi Prawdę, wypowiada ją, staje się jej przekaznikiem. Poprzez to sam staje się (konstytuuje) podmiotem, określa siebie w perspektywie Prawdy wypowiedzianej, jak i konsekwencji, które ona za sobą pociąga.

Akt parezjastyczny stanowi dziś i dla nas wielką inspirację. Często sami ulegamy różnego rodzaju modom, poglądom, nie będącym naszymi, a wyłącznie repliką innych. Ważne jest, by wszystko, czego podejmuje się na co dzień, stanowiło akt manifestacji woli – by nie było aktem czysto zaprogramowanym, właściwie poza podmiotowym. Tylko wtedy każdy z nas może stać się prawdziwie filozofem (miłującym mądrość) i królem (samemu dysponującym sobą). To ćwiczenie ascetyczne jest ważne szczególnie dziś. Projekty uniformizacyjne, tak często wtłaczane w umysły od najmłodszych lat, stanowią *de facto* zamach na podmiotowość przedstawicieli młodzieży. Tylko ich ciężka praca i zaangażowanie pozwoli na ochronę wielkiego daru, jakim obdarzył ich Bóg – siebie. ■





Kamil Biernat, rok II

OBRAZ ŚWIATA I JEGO KONSEKWENCJE

Każdy chrześcijanin, który próbuje rozmawiać z innymi ludźmi o swojej wierze, prędzej czy później dotknie problemu sposobu działania Boga w świecie. Ta kwestia jest tym bardziej doniosła, że dynamicznie rozwijające się nauki przyrodnicze (biologia ewolucyjna, fizyka, nauki kognitywne czy kosmologia) zdają się nie pozostawiać złudzeń: wszechświat to sieć niezwykle skomplikowanych, miśternie powiązanych ze sobą zależności, której funkcjonowanie jest mozolnie odkrywane przez rozwijające się nauki.

Różnica między obrazami świata przeciętnego człowieka żyjącego współcześnie a chodzącego po świecie kilkaset czy kilkadziesiąt lat temu jest zasadnicza. Rozwój nauk, coraz powszechniejszy dostęp do edukacji czy mediów mają silny wpływ na światopogląd wielu ludzi. Ta sytuacja niesie ze sobą nową perspektywę: coraz więcej osób ma szansę na świadome życie na wysokim poziomie materialnym i intelektualnym, z drugiej strony wydaje się być źródłem poważnego problemu i zadania dla teologii. Tak kształtowany pogląd na świat zdaje się nie pozostawiać miejsca dla Pana Boga i Jego działania. W obliczu intensywnego rozwoju cywilizacji naukowo-technicznej i wzrostu świadomości społeczeństwa powszechne, ludowe, często mityczne wyobrażenia religijne nie spełniają swojego zadania. Zarysowany powyżej kontekst domaga się uwzględnienia w pracy i twórczości współczesnych teologów. Jeden z nich, Denis Edwards w książce „Jak działa Bóg?” szkicuje zarys teologii nieinterwencjonistycznej, głęboko zakorzenionej w tradycji teologicznej Kościoła i osiągnięciach współczesnych nauk.

Jak działa Bóg?

O nieinterwencjonistycznej teologii

DWA RODZAJE PRZYZYNOWOŚCI WEDŁUG AKWINATY

Edwards w swoim ujęciu teologicznym obficie czerpie z rozróżnienia Tomasza z Akwinu na Przyczynę Pierwszą i przyczyny wtórne. Bóg – Przyczyna Pierwsza „zawsze działa opatrnościowo we wszystkich przyczynach stworzonych”. Uzdalnia każde stworzenie do istnienia i działania. Przyczyny wtórne to „współdziałające ze sobą przyczyny, których działanie odkrywamy w świecie empirycznym”. W swoim najbardziej wewnętrznym wymiarze są zależne od Boga.

Trzeba zaznaczyć istnienie nieskończonej różnicy jakościowej między przyczynowością Boga Stwórcy a przyczynowością bytów stworzonych. O tej pierwszej możemy mówić tylko na zasadzie analogii odnośnie do sposobu funkcjonowania doświadczanego przez nas świata. Relacja Stwórcy – stworzenie przypomina zależność między rzemieślnikiem i narzędziami, których ten używa, by wykonać pracę. Tak jak robotnik wykorzystuje dostępne mu przyrządy, by doprowadzić pracę do zamierzonego celu, tak Bóg, działając przez przyczyny wtórne, realizuje swoje zamiary w świecie przez siebie stworzonym.

Teza „Bóg konsekwentnie działa poprzez przyczyny wtórne” jest jądrem koncepcji Tomasza. Bóg, prowadząc świat ku znanemu tylko sobie celowi, akceptuje ograniczoność czasową i jakościową procesów stworzonych. Respektowanie przez Boga integralności stworzenia świadczy o Jego potędze, dobroci i doskonałości. Praźródłem aktu stwórczego jest „nieskończona ekspansywność Dobra”. Dobry Bóg udziela swej mocy sprawczej przyczynom – ten dar jest wyrazem Jego nieskończonej Miłości.

SPRZECZNOŚĆ?

Wnikliwy badacz koncepcji Doktora Anielskiego może dostrzec pozorną sprzeczność: „Bóg sprawia to, co stworzenia czynią, a mimo to same stworzenia sprawiają to, co czynią”. Jeden skutek w świecie bytów przygodnych wydaje się pochodzić od dwóch różnych przyczyn. To twierdzenie nie jest sprzeczne, jeśli przyjmiemy, że rzeczywiście jest tak, że dwie przyczy-

działa Bóg?

cznym modelu słów kilka

ny (Bóg i ciała) prowadzą do tego samego skutku, ale pod różnym względem. Do przybliżenia tego problemu także pomocny będzie obraz rzemieślnika, który wykonuje swoją pracę przy pomocy różnych narzędzi. Gdy drwal rąbie drzewo, to skutek tego działania – gotowe szczapy – jest wynikiem działania zarówno samego drwala, jak i siekiery. Działając siłą na siekierę sprawia, że ona też oddziałuje na rąbane drewno. Podobnie, „z chwilą otrzymania owej mocy sprawczej przysługuje jej [tj. przyczynie wtórnej] ona rzeczywiście i działania, których dokonuje, są dokonywane przez nią samą”. Zaistnienie skutku w obszarze świata stworzonego jest więc skutkiem działania zarówno Przyczyny Pierwszej – Boga, jak i przyczyn wtórnych.

JAK ŻYC

W NIEINTERWENCJONISTYCZNYM ŚWIECIE?

W ostatnim rozdziale książki Edwards zastanawia się nad praktycznymi konsekwencjami proponowanej przez siebie teologii. Zdaje sobie sprawę, że nieinterwencjonistyczne pojmowanie działania Boga może budzić szereg wątpliwości co do możliwości i sposobów Jego odpowiedzi na nasze modlitwy. Teolog konsekwentnie utrzymuje, że modlitwa wstawieniowa pozostaje fundamentalną rzeczywistością życia wiary także w świetle jego stanowiska teologicznego.

Korzystając z tomaszowego rozróżnienia (Bóg – Pierwsza Przyczyna działa jako Stwórca, realizując swoje plany za pośrednictwem przyczyn stworzonych), Edwards precyzuje zakres znaczeniowy przyczyn wtórnych. Do ich grona uczony oprócz praw przyrody zalicza słowa i czyny ludzi, więc także ich modlitwy. Bóg odpowiada również poprzez przyczyny stworzone: na przykład w przypadku modlitwy o pokój przez słowa i decyzje przywódców politycznych, inicjatywy zwykłych ludzi czy przyjacielskie gesty skłóconych sąsiadów. Do „arsenału” Jego środków należą też Słowo Boże, posługa kapłana lub kierownika duchowego, przypadek, wyobraźnia, wspomnienia, myśli czy olśnienie. Interpretacja działania Boga poprzez takie wydarzenia zależy zawsze od nastawienia i woli wiary

człowieka. Przykładowo, jak twierdzi ks. Heller „dla człowieka wierzącego nagła poprawa stanu zdrowia spowodowana mutacją, w wyniku której komórki nowotworowe ulegają samoczynnemu zniszczeniu, będzie czytelnym znakiem Bożego działania, chociaż dla wszystkich postronnych i niewierzących w Boga obserwatorów będzie to zdarzenie czysto przypadkowe”. Przyczyny wtóre są więc środkami modlitwy człowieka i odpowiedzi Boga. Jednym ze skutków modlitwy jest uwrażliwienie na „najgłębszą rzeczywistość, obecną w ludziach, których w naszym życiu spotykamy, w przeżywanych przez nas konkretnych sytuacjach i zdarzeniach naszego świata”. Człowiek modlitwy uczy się ewangelicznego stylu życia i zaangażowania we współpracę z łaską Boga w budowaniu królestwa Bożego na ziemi.

OCENA I WNIOSKI

Ten system wydaje się być intelektualnie spójnym, metafizycznym ujęciem relacji między Bogiem a światem. Stanowi też ważny punkt w teologicznych refleksjach nad problemem obecności cierpienia w świecie stworzonym przez Boga. Stwórca działający przez przyczyny wtórne godzi się na ograniczenia procesów stworzonych. Ujęcie działania Boga w świecie w taki sposób sprzeciwia się więc dwóm skrajnym poglądom: okazjonalizmowi (Bóg nieustannie interweniuje w stworzenie, jest jedyną przyczyną działającą w świecie) oraz deizmowi (Bóg zaprzestał ingerować w świat po ukończeniu dzieła stworzenia).



Edwards pokazuje, że dążenie do przedstawienia spójnego modelu działania Boga nie jest przedsięwzięciem karkołomnym i z góry skazanym na niepowodzenie. Wręcz przeciwnie, w dobie osiągnięć współczesności takie ujęcie wydaje się być koniecznym krokiem dla każdego, kto chce świadomie głosić i przeżywać swoją wiarę. Może być trafnym źródłem odpowiedzi na pytania ludzi wierzących i poszukujących.

Bibliografia:

- Edwards D., Jak działa Bóg?, Kraków 2013.
- Gilson É., Tomizm, Warszawa 2003.
- Heller M., Pabjan T., Stworzenie i początek wszechświata, Kraków 2016.
- Lohfink G., Modlitwa moją ojczyzną, Poznań 2011.
- Pabjan T., Anatomia konfliktu, Kraków 2016.

Zdjęcia:

- <https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/e/e3/St-thomas-aquinas.jpg>
- <https://www.offthegridnews.com/wp-content/uploads/2016/01/praying.jpg>
- <https://www.wirtualnemedial.pl/artikul/satelita-kosmos-cubesat-kosmiczny-biznes>





dk. Nikodem Kowalczyk

Młodzi o Chryst

Zbliża się planowany na październik 2018 roku Synod Biskupów, który odbędzie się pod hasłem: „Młodzi ludzie, wiara i rozeznanie powołania”. Dykasteria ds. Świeckich, Rodziny i Życia opublikowała dokument finalny ze spotkania przedsynodalnego. Refleksje zawarte w tym dokumencie są wynikiem spotkania ponad 300 młodych przedstawicieli z całego świata, którzy zgromadzeni w Rzymie, w dniach od 19 do 24 marca 2018 roku na inauguracyjnym Spotkaniu Predsynodalnym Młodych, oraz 15 tysięcy młodych, którzy wypowiadali się w grupach utworzonych na portalu Facebook. Dokument ukazuje wyzwania i możliwości jakie stoją przed młodymi w dzisiejszym świecie. Porusza także temat wiary i powołania, rozeznawania i towarzyszenia ludziom młodym. W ostatniej, trzeciej części skupia się na działalności formacyjnej i duszpasterskiej Kościoła. Nie można w tak krótkim artykule poruszyć wyczerpująco wszystkich tematów zawartych w tym dokumencie. Chciałbym się jednak skupić na spojrzeniu młodych na Kościół i Jezusa oraz na tym, jakie są ich oczekiwania w stosunku do nich.

KOŚCIÓŁ OCZAMI MŁODYCH

Młodość jest to szczególny czas kształtowania swojej osobowości, budowania poczucia tożsamości. Jednym z ważnych czynników przyczyniających się do tworzenia obrazu samego siebie jest poczucie przynależności. Młodzi należą do różnych grup, stowarzyszeń i ruchów, które działają aktywnie także poza Kościołem. Coraz częściej parafie, w ich opinii, przestają być miejscami łączącymi młodych. Niektórzy uważają bowiem, że religia jest sprawą prywatną, i że to co jest z nią związane nie ma związku z ich codziennym życiem. Nie wszyscy wierzą, że świętość, głoszona w Kościele, jest osiągalna i prowadzi do szczęścia. Młodzi, którzy szukają swojego sensu życia, nie zawsze są gotowi zdecydowanie zawierzyć się Jezusowi i Kościołowi. Kościół wydaje się im nieraz zbyt surowy i często jest kojarzony z nadmiernym moralizowaniem. Uważają, że jest Mu też czasem trudno przezwyciężyć logikę stwierdzenia „zawsze tak było”. Religia nie jest już dziś postrzegana jako główny nurt, w którym poszukuje się sensu życia. Młody człowiek częściej zwraca się w stronę współczesnych prądów i ideologii. Do

tego braku zaufania Kościołowi przyczyniają się też różne afery, które go dotyczą. Według młodych Kościół często koncentruje się za mocno na tych osobach, które są zaangażowane w jego wymiarze instytucjonalnym, ale nie na osobie Chrystusa. Bywają bowiem liderzy religijni, którzy są skoncentrowani przede wszystkim na sprawach administracyjnych, a często pomijają budowanie wspólnoty. Kościół zapomina, że to ludzie są Kościołem, a nie budynek. W niektórych częściach świata obserwuje się zjawisko masowego odchodzenia młodych ludzi z Kościoła. Dzieje się tak dlatego, że często zamiast przyjęcia i akceptacji, doświadczili obojętności, osądu i odrzucenia. Dodatkowo są uważani za zbyt młodych i niedoświadczonych, by być liderami, by podejmować decyzje, tak jakby mieli popełniać tylko błędy. Nowe ruchy i wspólnoty w Kościele, mają bowiem nie tylko służyć ewangelizacji młodych, ale mają dać im także upoważnienie do bycia pierwszymi przekazicielami wiary dla rówieśników. Kościół nie może być zdominowany przez jego starszych członków.

Młodzi dostrzegają jednak wiele wyzwań, z którymi mierzy się Kościół - przede wszystkim ze skomplikowanymi



usie i o wspólnotocie Kościoła

ramami społecznymi, które często ograniczają jego pole działania, prowadząc do tego, że młodzi mają trudności w usłyszeniu Dobrej Nowiny. Niejako z drugiej strony młodzi dzielą się doświadczeniem bliskości Kościoła w ich codziennym życiu. Dotyczy to przede wszystkim Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej oraz ogólnoswiatowych ruchów. W tych różnych wspólnotach cenią sobie przede wszystkim możliwość podzielenia się z innymi swoimi trudnościami, jak i zbudowania się wzajemnym świadectwem. Młodzi widzą też, że Kościół stara się być przy nich. Dokonuje się to przede wszystkim w szkołach i na uczelniach na całym świecie. Młodzi podkreślają także wielkie bogactwo Kościoła, którym jest różnorodność. Odnosząc to do modlitwy mówią, że niektórzy z nich zachwycają się „ogniem” współczesnych ruchów charyzmatycznych koncentrujących się na Duchu Świętym. Innych z kolei pociąga cisza, medytacja i pobożna liturgia tradycyjna. Każdy jest zadowolony z tego, co pomaga w modlitwie i nawiązaniu bliższego kontaktu z Jezusem.

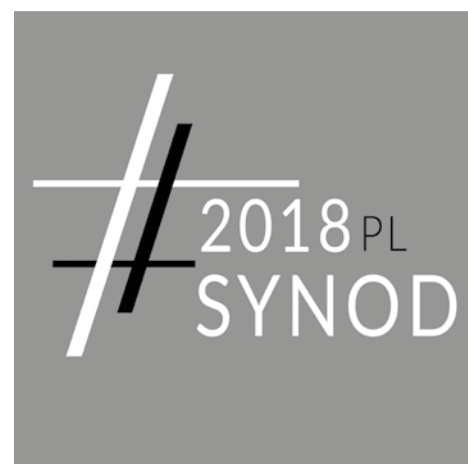
OCZEKIWANIA WOBEC KOŚCIOŁA

Młodzi zauważają jak wielkiego wsparcia i formacji potrzebują współczesne rodziny, które są pierwszymi miejscami wzrastania. Zwracają uwagę na konieczność zapewnienia przestrzeni do uzdrawiania tych rodzin, które przeżywają różne kryzysy. Młodzi chcą Kościoła, w którym jest miejsce dla każdego, który jest serdeczny i miłosierny, który kocha wszystkich ludzi, nawet tych, którzy nie kierują się zewnętrznymi normami podawanymi przez niego. Wobec wielu współczesnych problemów, z którymi się stykają, młodzi potrzebują przyjęcia, życzliwości, miłosierdzia i czułości ze strony Kościoła- zarówno jako instytucji, jak i wspólnoty wierzących. Kościół powinien być świadomy swoich korzeni i dziedzictwa, ale w zglobalizowanym i międzyreligijnym świecie powinien opracowywać pokojowy i budujący wzajemne więzi dialog z przedstawicielami innych wyznań i tradycji. Młodzi, którzy żyją w świecie coraz szybciej rozwijającej się technologii chcą, aby Kościół pogłębił rozumienie tej przestrzeni i pomagał im w rozeznanianiu, jak z niej korzystać. Uważają

oni Internet za żywną glebę dla dzieła Nowej Ewangelizacji, której Kościół nie może pominąć. Młodzi pragną, aby Kościół był autentycznym świadkiem głoszonej przez siebie nauki. Nie chodzi o to, aby był idealny, ale by potrafił przyznać się do błędów i prosić o przebaczenie. Wszyscy wiedzą, że tworzą go ludzie, którzy popełniają błędy. Takiej postawy oczekują od wszystkich liderów w Kościele – duchownych, osób konsekrowanych, świeckich. Nie prowadzi to według nich do burzenia powagi duszpasterstwa, ale działa inspirująco na drodze do świętości. Szczególnie hierarchowie Kościoła powinni być wspólnotą szczerą, serdeczną, uczciwą, zapraszającą, komunikatywną, bezpośrednią, radosną i wchodzącą w relacje. Młodzi sugerują, że Kościół powinien próbować znaleźć nowe kreatywne sposoby wychodzenia do ludzi wszędzie tam, gdzie oni czują się komfortowo, gdzie prowadzą swoje życie towarzyskie, a gdzie jest on obecny w bardzo małym stopniu, albo wcale. Chodzi im o takie miejsca jak: bary, kawiarnie, arki, siłownie, stadiony i inne popularne ośrodki kulturalne. Kościół powinien też pod uwagę różne środowiska pracy, oraz te, które borykają się z różnymi trudnościami: dzielnice peryferyjne, domy dziecka, szpitale, więzienia, ośrodki resocjalizacyjne oraz dzielnice domów publicznych. Dla młodych jest też bardzo niejasna rola kobiet w Kościele. Chcą oni jasnego określenia ich znaczenia, co pomoże wielu młodym kobietom w odkrywaniu i pełniejszym zrozumieniu ich zadań.

RELACJA Z JEZUSEM

Wielu młodych pragnie poznać Jezusa. Przyznają, że ciężko im jest sobie uświadomić to, że jest On źródłem prawdy o nich samych, że mogą odkryć w pełni samych siebie tylko w relacji z Nim. Niektórzy z nich poznali Jezusa i mają relację z Nim, jako swoim Zbawicielem i Synem Bożym. Młodzi ludzie często przybliżają się do Jezusa przez Maryję. Niektórzy nie mają osobistej relacji z Jezusem, ale widzą w Nim przywódcę moralnego i dobrego człowieka. Wielu widzi w Nim jedynie postać historyczną z konkretnej epoki i kultury, która nie ma znaczenia dla ich życia. Inni z kolei uważają, że jest On oderwany



www.sdb.org.pl

od ludzkiego doświadczenia, a ten dystans pogłębia według nich Kościół. Funkcjonują jeszcze inne fałszywe obrazy Jezusa, które sprawiają, że nie jest On interesujący dla ludzi młodych. Jedyną drogą wyjścia, którą widzą ludzie młodzi, jest powrót do Pisma Świętego. Pragną oni głębszego zrozumienia Osoby Chrystusa, Jego życia i misji, ale przede wszystkim pogłębienia relacji z Nim w świecie, w którym żyją. Dlatego chętnie odpowiadają na różne inicjatywy, które pomagają im lepiej zrozumieć Sakramenty, modlitwę i liturgię, tak aby dzielić się wiarą i bronić jej w złaicyzowanym świecie.

W dokumencie nie ma żadnych oczekiwań młodych, które byłyby skierowane wprost do Jezusa. Pragną ludzi, którzy będą Jego autentycznymi świadkami, którzy z entuzjazmem wyrażają swoją wiarę i relację z Nim, zachęcając tym samym innych, aby zbliżyli się do Jezusa, poznali Go i pokochali.

KOMPAS WSKAZUJĄCY KIERUNEK

Dokument został skierowany do Ojców Synodalnych, aby pomóc im lepiej zrozumieć młodych. Jest jednak przydatny dla wszystkich tych, którzy w Kościele pracują z młodzieżą. Trzeba podkreślić, że opisane doświadczenia należy postrzegać i rozumieć w odniesieniu do różnych kontekstów w jakich żyją ludzie młodzi. Nie wszystkie opisane problemy i związane z nimi oczekiwania odnoszą się do różnych Kościołów lokalnych. Warto jednak usłyszeć ten różnorodny głos ludzi młodych, w który wstępują się biskupi całego świata przed zbliżającym się Synodem. ■



Maciej Tarasek, rok IV

Uniwersytet – r

KRYZYS SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Jeśli przyjmujemy powszechną dziś narację, która określa współczesną fazę postrzegania praktycznie wszystkich zjawisk, jakie dotyczą człowieka, słowem „kryzys” (dość rozmytym ze względu na powszechność użycia), to możemy śmiało stwierdzić, że nie brakuje powodów, by kryzysową nazwać sytuację współczesnych uczelni wyższych. Do podstawowych kwestii, dotyczących działalności uniwersytetów, które stanowią niemały problem, należą z pewnością:

- Problem inflacji wykształcenia wyższego związany z rozpowszechnieniem uczelni wyższych;
- Dość sztywny podział, *de facto* stanowiący nowożytną formą scholastycznej *metabasis*, polegający na izolacjonizmie nauk humanistycznych, względem ścisłych i *vice versa*;
- Podstawowy problem polityzacji uniwersytetów – dostrzegalna szczególnie na Zachodzie tendencja do narzucania politycznie poprawnej wersji wydarzeń, twierdzeń, etc. stanowiąca formę mocnej i niebezpiecznej ideologizacji zarówno poglądów głoszonych przez akademików, jak i samych akademików, dobieranych często kluczem politycznym;
- Komercjalizacja, polegająca na pracach podejmowanych „pod zamówienie”, a nie w celu czysto badawczym, na który często nie ma przyznawanych grantów, co sku-

tecznie zniechęca potencjalnych badaczy.

Do tych punktów sprowadza się diagnoza, jaką współczesnemu światu akademickiemu postawił Leszek Kołakowski. Nie oznacza to, że uniwersytety stanowią relikty „epoki dominującego patriarchy heteroseksualnych samców”, jak czasami twierdzą ideolodzy skrajnej lewicy, głośni wprost proporcjonalnie do absurdalności, głoszonych przez siebie haseł. Uniwersytet, jak zauważa Kołakowski, stanowi zarówno organ ludzkiego pędu do poznania, jak i organ bieżącego życia społecznego. Uniwersytet jest ekstrawaganckim luksusem naszego gatunku, ze względu na nasz pęd do wiedzy, nawet jeśli nie ma ona bezpośrednio praktycznego zastosowania, lecz luksusem koniecznym dla naszej żywotności kulturowej. Zarzut ten odnosi się głównie do przedmiotów humanistycznych, których „wymierne” efekty nie są mierzalne i porównywalne, jak ma to miejsce w przypadku przedmiotów ścisłych.

UNIwersYTET A WALKA O WOLNOŚĆ

Amerykański filozof Richard Rorty, związany silnie z lewicowym ruchem liberalnym, wskazuje na dwojakie rozumienie roli i zadań uniwersytetu, zależnie od tradycji intelektualnej, do której się należy. Platonscy idealiści, dziś okreśłani mianem „prawicy”, dostrzegają w uniwersytecie narzędzie odkrywania przedwiecznych prawd, badania istoty i natury człowieka, by tym lepiej odpowiadać na pytanie kim właściwie człowiek jest, jaki jest sens jego życia, i dokąd zmierza. Prawda jest złotym runem współczesnych naukowców, gotowych często na największe poświęcenia, byle tylko przybliżyć ludzkość, choćby o krok do owej współczesnej *pleromy*. Naukowiec lewicowy nie wierzy w żadną niezmienną Prawdę. Odrzuca możliwość

istnienia jakichkolwiek wewnętrznych struktur rzeczywistości, które mogłoby zostać odkryte na drodze czy to empirii, czy rozumowania. Tym niemniej, nie zarzuca on pracy, popadając w katatonię sceptycznego relatywizmu. Lewicowy naukowiec, stara się określić sytuację, w jakiej możliwie maksymalnie zostanie zredukowany problem alienacji od własnego Ja – alienacji wynikającej z ograniczeń kulturowych, społecznych, etc, tłumiących w jednostce, jego zdrowe, naturalne instynkty i narzucających każdorazowo ideologicznie zabarwione „okulary” na perspektywę poznawczą jednostki. Zarówno prawa strona sporu, jak i lewa w pełni zgodne są co do fundamentalnego „zrośnięcia” kwestii prawdy i wolności – tyle, że podchodzą do niej z różnych stron. Obydwie strony przyjmują rozróżnienie, między naturą a konwencją, między perspektywą ludzką a [istotowo] nieludzką. Różnią się raczej punktem wyjścia, jak i (a może przede wszystkim) proponowanymi sposobami rozwiązania problemów oraz ustosunkowania do kwestii społeczno-gospodarczych, czy ogólnoustrojowych w skali państwowej. Dla jednej i dla drugiej strony koniecznym staje się oczyszczanie poznania, z przyjmowanych a priori naleciałości, by wytworzyć sobie jak najsprawniejszy aparat krytyczny, pozwalający na demaskowanie obiegowych opinii, jako bądź to zafałszowań, bądź uprzedzeń. Rorty dostrzega niezwykle rolę w uniwersytetach, jako miejscach, gdzie w kontrolowanych warunkach (ze względu na konwenanse, które na przykład ograniczają użycie przemocy fizycznej, choć i to się zdarza) może dochodzić do twórczej dyskusji, ścierania się różnych poglądów, co stanowi motor napędowy całej cywilizacji, jak i jej największe osiągnięcie. Edukacja podstawowa i średnia, wiążąca się z koniecznością zapoznania z rudymentaliami kulturowymi (od pisania i czytania począwszy, a na podstawowych elementach sztuki, literatury, czy współczesnej nauki skończywszy – przynajmniej w założeniu twórcy programu szkolnego) nie stwarza takich możliwości, zarówno ze względu na swoją powszechność (dyskusja może mieć miejsce tylko, przy zaangażowaniu jednostki, co nie jest możliwe, gdy zmusza się ją, często w sposób mało wyrafinowany do



Uniwersytet, stanowi zarówno organ ludzkiego popędu do poznania, jak i organ bieżącego życia społecznego.

L. Kołakowski

rzecz ludzka. Trzy spojrzenia



Prawda jest złotym runem współczesnych naukowców, gotowych często na największe poświęcenia (...). W uniwersytetach (...) może dochodzić do twórczej dyskusji, ścierania się różnych poglądów, co stanowi motor napędowy całej cywilizacji, jak i jej największe osiągnięcie.

R. Rorty

siedzenia i słuchania bez możliwości pogłębionej analizy zadania, ze względu na ograniczony czas zajęć, jak i ograniczone możliwości klasy), jak i charakter, bowiem służy wprowadzeniu w świat podstawowych pojęć i rozumowania, które muszą być opanowane na jakimś poziomie, by w ogóle można było mówić o twórczej dyskusji.

KRZYŻ I TOGA

Myśliciele chrześcijańscy i sympatyzujący z naszą religią (tu odwołam się do A. Besançon'a i A. MacyIntyre'a) dostrzegają doniosłość zadania walki o obecność myśli chrześcijańskiej na uniwersytecie. Chrze-



ścijaństwo, jako jedyna z wielkich religii (może wraz z niektórymi interpretacjami judaizmu) nie deprecjonuje (wbrew częstej obiegowej, lecz nie mniej fałszywej opinii) rozumu, jako narzędzia podrzędnego i w gruncie rzeczy zbędnego. Zarówno odczytywanie Księgi Objawienia, jak i Księgi Natury wiąże się z wysiłkiem intelektualnym, dziś uprawianym głównie na uniwersytetach. Co więcej, są to instytucje, właśnie przez Kościół powołane do życia, które od zawsze służyły zgłębianiu prawd świata, by tym przybliżyć ludzi do Boga, który tak przez Objawienie, jak i przez Świat kieruje do człowieka swoje przesłanie. Zwiększone zaangażowanie w życie uniwersyteckie stanowi też dla Kościoła warunek obecności w całości kultury, jak i dorobku intelektualnego współczesności, czego dowodzi doskonale tytaniczna praca ks. Michała Hellera, wykazującego niezmordowanie integralności wiary i rozumu. W dyskusji ze współczesnością Kościół nie posiada dziś żadnych narzędzi nacisku społecznego – czy to przymusu fizycznego, czy metod masowego oddziaływania, na płaszczyźnie powszechnie uznawanych zasad moralnych, bowiem coraz trudniej w kulturze Zachodu mówić o takich zasadach – prócz oddziaływania w pespektywie intelektualnej. Rozwój nauk ścisłych, postępy nauk antropologicznych i kulturoznawczych, muszą wiązać się z analogicznym doskonaleniem narzędzi apologetycznych, pozwalających na obronę naszej wiary, jako racjonalnej, nie będącej tylko anachronicznym zabobonem, co często każdej formie wiary zarzucają zachłyśnięte sukcesem techniki środowiska wierzących w postęp. Glo-

balizacja, postępująca na skutek sprawnego i nieograniczonego przepływu ludzi i informacji również pociąga za sobą potrzebę obrony, wynikającą z ciągłych konfrontacji z innymi kulturami i ich przedstawicielami. Nie można patrzeć na tę sytuację, jako na zagrożenie dotychczasowego ładu. Jest to niezwykła szansa dla Kościoła, który właśnie w momentach największych konfrontacji, dowodził swojej zdumiewającej żywotności, jak i dynamizmu. Ewangelia w każdym czasie wymaga tłumaczenia na język współczesnego człowieka, a język ten, w sposób najbardziej ścisły wybrzmiewa właśnie w aulach uniwersyteckich. Nie jest to próba przeintelektualizowania chrześcijaństwa, czy jego ekskluzywizacji do wąskich grup specjalistów, zajmujących się skomplikowanymi zagadnieniami filozoficzno – teologicznymi. Nie ta tendencja zagraża jednak współczesnemu chrześcijaństwu. Skupienie wyłącznie na wierze, przy odrzuceniu rozumu, często propagowane wśród protestantów wywodzących się z środowisk Zielonoświątkowych niesie w sobie jednak znacznie większe spustoszenie, wobec istoty tego, czym jest i zawsze było chrześcijaństwo. Bóg, objawiając się w Piśmie, jak i w świecie, żąda od nas zaangażowania w poznawanie obydwu. Chrześcijaństwo irracjonalne, emotywne, nie ma nic wspólnego z wiarą przekazaną nam przez Ojców Kościoła, jak i Tradycję. ■

Bibliografia:

Leszek Kołakowski, *Po co uniwersytet?*
Richard Rorty, *Edukacja jako socjalizacja i jako indywidualizacja*
Alain Besançon, *Współczesne problemy religijne*
Alasdair MacIntyre, *Bóg, Filozofia, Uniwersytety*

Chrześcijaństwo, jako jedyna z wielkich religii nie deprecjonuje rozumu, jako narzędzia podrzędnego i w gruncie rzeczy zbędnego.

A. Besançon

Liturgia jako modlitwa

oczywista oczywistość?



Krzysztof Iwanicki, rok IV

U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie

Benedykt XVI

Mówiąc o liturgii jako o modlitwie narażamy się na zarzut oczywistości. Przecież każdy z nas wie, że liturgia jest modlitwą. Zarzut ten szybko jednak ulega zachwianiu, gdy dyskretnie obserwujemy uczestników zgromadzeń liturgicznych. Często można odnieść wrażenie, że to, co obserwujemy, ma niestety niewiele wspólnego z modlitwą.

MODLITWA JAKO SPOTKANIE

Jan Klimak w *Drabinie raju* definiuje modlitwę jako spotkanie (obcowanie) i zjednoczenie człowieka z Bogiem. Aby w pełni nakreślić doświadczenie modlitwy nie można zapomnieć, że modlitwa jest spotkaniem z Bogiem i z człowiekiem. To połączenie jest konieczne – nie ma autentycznego spotkania z Bogiem bez spotkania z człowiekiem i odwrotnie – nie ma prawdziwego spotkania z człowiekiem bez spotkania z Bogiem. Ta koniunkcja stanowi jedno z kryteriów dojrzałej duchowości. Przypomina nam o tym św. Jan: *Jeśli by kto mówił: „Miłuję Boga”, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi* (1 J 4, 20). „Kto twierdzi, że ma bliską więź z Bogiem,

a jednocześnie nie ma więzi z człowiekiem, najczęściej spotyka się nie z Trójjedynym, a z własnymi myślami i projekcjami – nie wychodzi poza getto własnego ja” (ks. K. Grzywocz). Do istoty katolicyzmu należy jedność dwóch wymiarów: pośrednictwa i bezpośredniości w relacji do Boga. Można nawet rzec, że bezpośrednie spotkanie z Bogiem możliwe jest tylko za pośrednictwem ludzi.

SPO-TKANIE

Pojęcie „spotkania” nawiązuje w języku polskim do tkania (spo-tkanie). Spotkać drugiego, to zgodzić się na to, by przeplatały się nasze myśli, uczucia i pragnienia. Człowiek, który nie żyje spotkaniami, nie dąży do pełni człowieczeństwa. Nie wystarczy powierzchowny kontakt, którego dzisiaj nie brakuje. Człowiek to istota stworzona w „Spotkaniu” Osób i dla spotkania – inaczej przeczy swojemu powołaniu i zatracą siebie. Pięknie tę prawdę uchwycił papież Franciszek: „Osiągamy pełnię, gdy łamiemy bariery, a nasze serce napęcza się twarzami i imionami” (EG 274).

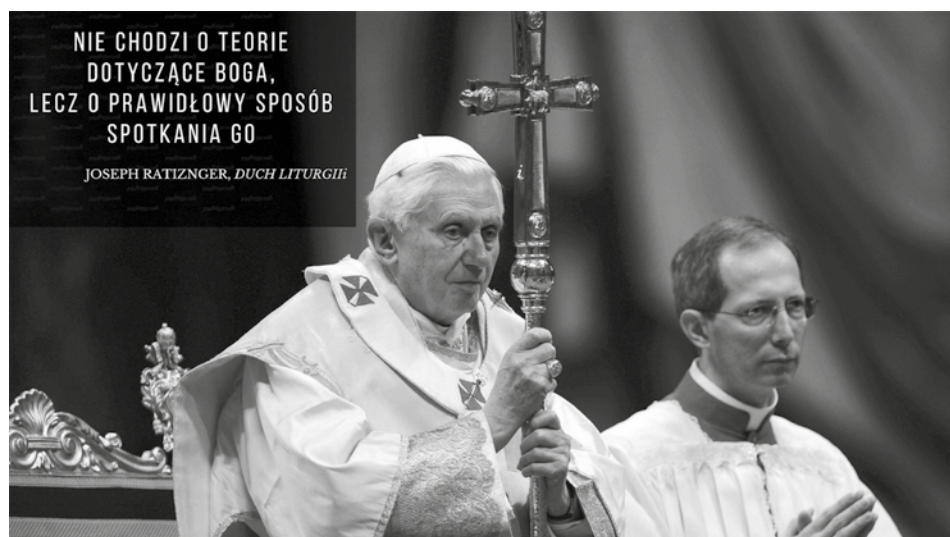
SPOTKANIA I RYTUAŁY

Rytuały są konieczne, gdyż służą spotkaniu – podtrzymują, wyrażają i pogłębia-

ją wzajemną więź. Rytuał jest ustalonym znakiem, gestem, który jest adekwatny do istniejącej relacji. Człowiek potrzebuje rytuałów, gdyż dają mu one poczucie stabilności, niezmienności, bezpieczeństwa, czy przynależności. Pełniąc rolę symbolu spotkania, ma on charakter dialogiczny, jest miejscem jednomyślności i jedności. Znamy etymologię pojęcia „symbol”: dwie rodziny zawierając przymierze przecinały jakiś przedmiot na dwie części, które umożliwiały rozpoznanie siebie, gdy doszło do spotkania po pewnym czasie. Rytuały muszą być zrozumiałe dla obu stron – w przeciwnym wypadku mogą budzić załopotanie, a nawet niepokój. Powinny być również wykonywane starannie i bez pośpiechu. Czynnione niedbale i pośpiesznie nie tylko tracą swój sens, ale bardzo często negatywnie wpływają na relacje.

MODLITWA I RYTUAŁY LITURGICZNE

Liturgia, jako miejsce spotkania z Bogiem i z człowiekiem, domaga się rytuałów. Modlitewne rytuały spotkania z Bogiem spletają się z rytuałami spotkania z człowiekiem. Zwłaszcza liturgia domaga się jasności i zrozumiałości, które nie wykluczają doświadczenia tajemnicy Spotkania. Same znaki i gesty nie powinny być celowo „zaciemniane”, by bronić Tajemnicy. Byłoby to sprzeczne z ideą Wcielenia, w której to, co ludzkie – proste i zrozumiałe – jest przestrzenią objawienia tego, co Boskie. Bóg przemawiając do nas używa znanego nam języka. Dlatego znaki i gesty liturgiczne powinny być zrozumiałe nawet dla laika – już w pierwszym zetknięciu z rytuałem powinny go przyciągać i zapraszać do relacji. Każdy człowiek intuicyjnie rozumie gest wyciągniętych rąk podczas pozdrowienia kapłana „Pan z wami”. Oczywiście – głębsze i pełniejsze zrozumienie rytuałów może dokonać się w późniejszym, katechetycznym procesie, ale pierwsze spotkanie z rytuałem nie może człowieka zamy-



kać na dalszy kontakt. Dlatego przestańmy usprawiedliwiać swoje niedbałe gesty i postawy „duchowym chrześcijaństwem”. „Patrząc na używane przez daną osobę rytuały – ich kształt i sposób wykonania – można przeczuć, na ile ona rzeczywiście żyje spotkaniami. Człowiek wyraża siebie, swoje wnętrze (...) za pośrednictwem języka, ale w większym stopniu przez niewerbalne rytuały” (ks. K. Grzywocz).

LITURGIA JAKO MODLITWNE SPOTKANIE

Liturgia chrześcijańska powinna być modlitwonym spotkaniem z Bogiem obejmującym także spotkanie z drugim człowiekiem. Jeśli tak faktycznie jest, to wtedy liturgia kształtuje naszą duchowość, a duchowość kształtuje nasze przeżywanie liturgii. Każdy rytuał powinien być przekonywającym komentarzem do ciągle aktualnych słów Benedykta XVI: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”.

LITURGIA VS CODZIENNOŚĆ

Bardzo często zauważamy w naszym życiu rozdźwięk między tym, co celebруем w kościele, a tym, jak żyjemy w pozostałych chwilach dnia. Mamy oczywiście ogromne pragnienia, żeby uczestnictwo w liturgii „zasypało” tę powiększającą się przepaść między ideałem chrześcijańskiego życia a faktycznym postępowaniem. Niejednokrotnie może nam się wydawać, że modlitwa nas nie zmienia, nie wpływa realnie na naszą codzienność. Choć głęboko wierzymy, że „liturgia jest szczytem i źródłem” całej działalności Kościoła, to jesteśmy świadomi, że jest ona jakby daleka od naszej codzienności. Jak uczynić ją czymś najważniejszym w życiu? Jak sprawić, by całe nasze życie stało się liturgią? Co uczynić aby moja codzienność stała się świętą? Czy to w ogóle możliwe?

PRYMAT BOGA PRYMAT LITURGII

Aby sprawić, by nasza codzienność była świętą musimy (paradoksalnie) dokonać radykalnego zwrotu: nie skupiać się na sobie, odwrócić się od własnego „ja” i zwrócić całkowicie na Boga. Nie chodzi o to, co zrobić, aby liturgia zmieniała moje życie, ale jak żyć i celebrować liturgię, aby Bóg był uwielbiony. Jak postawić Boga na pierwszym miejscu? Jak żyć, czyniąc Eucharystię centrum życia? Jak nie pogrążyć

się w „czystej kultowości”, nie oderwać od codziennego życia i jego wyzwań? Jak nie ulec pokusie klerykalizmu, nie zamknąć się na świat? Św. Augustyn pisał w *De Civitate Dei: Hoc est sacrificium Christianorum: multi unum corpus in Christo* (czyli, że ofiara chrześcijan to jednoczenie się przez miłość Chrystusa w jedności jedynego Ciała Chrystusa). Musimy pamiętać, że w Najświętszej Ofierze urzeczywistnia się ten wielki dramat Boga, który ogołaca samego siebie. Ofiara polega właśnie na przekraczaniu siebie, na włączaniu się w komunię. Powinniśmy zawsze celebrować i przeżywać Eucharystię jako lekcję uwalniania się od własnego „ja”. Czy głębokie przeżywanie Eucharystii nie jest zatem najlepszym sposobem na sprostanie wyzwaniom codzienności, szkołą życia, najpewniejszą ochroną przed wszelkimi pokusami klerykalizmu? Jest zatem tylko jeden sposób, żeby nasza codzienność stała się świętą: Bóg musi stać się pierwszy, jedyny, najważniejszy.

MODLITWA VS PRACA

Modlitwa i praca to dwie rzeczywistości, które cała tradycja chrześcijańska rozróżniała jako nierówne pod względem godności. Nie możemy zapominać, że praca nie jest świętą sama z siebie. Może ona jednak zostać uświęcona przez modlitwę. To modlitwa jest szkołą życia i równocześnie sama wyrasta z autentycznego życia. Nie będzie ona prawdziwa i dobra, gdy będziemy źle żyli. Na tym oderwaniu życia od modlitwy polega dramat współczesnego człowieka. Skupienie w ciągu dnia jest nie tylko przedłużeniem modlitwy, ale jest konieczne, by modlitwa w ogóle mogła zaistnieć. Nie dziwny się rozproszeniom i jakości modlitwy, jeśli nie potrafimy dobrze przeżyć czasu bezpośrednio ją poprzedzającego, a w miejscu świętym (i to nawet podczas liturgii!) nie potrafimy powstrzymać

się od rozmów i komentarzy. Oczywiście – ktoś mógłby powiedzieć: „uświęcam się przez swoje obowiązki”. Nie można jednak nigdy zapomnieć, że pierwszym i podstawowym obowiązkiem każdego człowieka jest uwielbianie Boga. Św. Benedykt pisał w swojej *Regule: Operi Dei nihil praeponeatur* (niczego nie należy stawiać ponad sprawy Boże). Ten aksjomat powinien stanowić program życia każdego człowieka.

MODLITWA W CODZIENNOŚCI

Nicolaes Maes, uczeń Rembrandta, na obrazie *Stara kobieta na modlitwie* uchwycił coś, co można by nazwać „świętą codziennością”, zwyczajnością przesiąkniętą Bogiem. Światło, symbol Bożej obecności, jest w całości skierowane na twarz zatopionej w modlitwie kobiety. Jej oblicze promieniuje Bogiem. Złożone ręce i zamknięte oczy podkreślają, że w tym momencie ważny jest tylko Pan. Jej codzienność jest nakierowana na Boga i właśnie dlatego promieniuje ona Światłem. Człowiek jest obrazem Boga niczym wizerunek w lustrze. Musi być zwrócony całym sobą do Boga, aby Jego obraz stawał się w nim coraz wyraźniejszy i intensywniejszy. Kobieta promieniuje Bożą chwałą, choć czynność, przy której zatopiła się w modlitwie jest z pozoru banalna – zwykły posiłek, ukrojona kromka chleba, łyżka włożona do miski zupy. Jak zatem „załatać” dziurę między modlitwą a życiem? Ukierunkowanie na Stwórcę w każdej chwili życia – to sposób na połączenie liturgii z codziennością. ■

Bibliografia:

Benedykt XVI, *Deus Caritas est*; Franciszek, *Evangelii gaudium*; ks. Krzysztof Grzywocz, *Liturgia jako modlitwa*; Jan Klimak, *Drabina raju*; Joseph Ratzinger, *Duch liturgii*; Bernard Sesboüé, *Ewangelia i Tradycja*; Benedykt XVI, *Podstawowym priorytetem kapłana jest codzienna modlitwa i więź z Chrystusem. Wieczorne czuwanie w wigilię zakończenia Roku Kapłańskiego 10 czerwca 2010 r.*; ks. A. Michalik, *Prymat Boga*; ks. K. Porosło, *Święta codzienność. O liturgii przemieniającej życie*; Piotr Rostworowski OSB, *W szkole modlitwy; Żyć wiarą w świecie*.



TYM, CO DECYDUJĄCE,
NAJWAŻNIEJSZE,
JEST PRYMAT BOGA



Benedykt XVI

„Oto ja - poślij mnie”

(Iz 6, 8)



Sylwia Bomba

Rok 2017 był dla mnie czasem bardzo intensywnym. Przygotowanie do pieszej pielgrzymki z Polski do Santiago de Compostela, formacja i złożenie podania o wyjazd na misje w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym Młodzie Świata, a w „międzyczasie” (tak bardzo przez wszystkich poszukiwanym) pisanie pracy licencjackiej i jej obrona.

I oto jestem w tym miejscu. Po prawie trzymiesięcznej wędrówce do Świętego Jakuba, a przed rocznym wyjazdem misyjnym do Ugandy w Afryce.

Jak do tego doszło? – Po prostu powiedziałam: tak. W dwóch przypadkach.

SANTIAGO DE COMPOSTELA – PIELGRZYMKA Z KRAŃCA NA KRANIEC ŚWIATA

-Gdzie? Do Hiszpanii?! Na nogach? – zwarewialiście?! – Takie komentarze głównie padały z ust rodziny, przyjaciół i znajomych. Dały do myślenia, ale nie zniechęciły nikogo z naszej trójki, w której skład wchodził Konrad, Szymon i ja. Po miesiącach przygotowań do tej wyprawy, po rezygnacji z innych ważnych spraw, jakie mieliśmy tutaj, na miejscu, nadszedł w końcu ten dzień.

19 lipca 2017 r. rozpoczęliśmy naszą wyprawę od Mszy Świętej w kościele w Barcicach. Umocnieni duchowo i fizycznie (bo już po śniadaniu) wkroczyliśmy na Beskidzką Drogę Świętego Jakuba, która miała nas doprowadzić do celu znajdującego się w Hiszpanii. Bardzo szybko, bo już drugiego dnia, kiedy dotarliśmy do Pasierbca, stwierdziliśmy, że z plecakami o takiej wadze, jaką mieliśmy wtedy na swoich plecach nie dojdziemy zbyt daleko. A nawet, gdybyśmy doszli, to będzie się to wiązało z poważnymi problemami z kręgosłupem. Telefon do rodziców: „Przyjechalibyście do Pasierbca? Musimy się przepakować”. Przyjechali i nie byłiby sobą, gdyby nie wzięli jedzenia dla wędrowców – ukochanych dzieci. Jedzenie zabraliśmy, ale od-

daliśmy w ich ręce spore zasoby naszych plecaków. Już niedługo mieliśmy się przekonać, że nie były one tak niezbędne, jak myśleliśmy pakując się przed wyjściem.

PIERWSZE KRYZYSY

Z lżejszymi plecakami było oczywiście łatwiej iść i pokonywać kolejne kilometry. Nasz plan zakładał przejście każdego dnia około 40 kilometrów. My mieliśmy nie dać rady? Nie daliśmy. Pojawiły się kolejne problemy: z kręgosłupem, z nogą, choroba, ogólne przemęczenie organizmu, a razem z nimi różne nastroje w naszej grupie. Zaczęliśmy sobie zadawać pytania o sens drogi. Czy ma sens to, że się tak męczymy? Po co w ogóle wyszliśmy? Jednak każdy z nas wybierając się na pielgrzymi szlak miał konkretną intencję i to ona była motorem napędzającym, zwłaszcza w trudnych chwilach. Bo przecież łatwiej iść prosto będąc wpatrzonym w cel, aniżeli wpatrując się w czubek własnych butów.

Postanowiliśmy, że będziemy się razem modlić. Początkowo plan zakładał modlitwę wieczorną - dziękczynną po przebytej drodze. Szybko jednak zauważyliśmy, że nie jest ona taka, jak byśmy chcieli. Każdy chciał jak najszybciej się umyć (jeśli była ku temu sposobność) i położyć się spać. Uznaliśmy więc, że lepszą opcją będzie modlitwa poranna. I tak zaczęliśmy odśpiewywać wspólnie Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny, aby wstawiała się za nami u swojego Syna. Przypomniała nam się wtedy Piesza Pielgrzymka Tarnowska, na której właśnie od tej modlitwy pątnicy rozpoczynają swój pielgrzymi dzień.

MOC SPOTKANIA: Z BOGIEM I CZŁOWIEKIEM

Każdy kolejny dzień w drodze zbliżał nas do celu. Czuliśmy, że nasze rodziny, nasi przyjaciele i znajomi szturmują niebo modlitwami za nas. Wiedzieliśmy o tym i z tego powodu byliśmy bardzo szczęśliwi. Ja sama słysząc od bliskich, że odmawiają za mnie codziennie różaniec (czego zazwyczaj nie robią) czułam w sercu wielką radość z tego, że podróż ta stała się dla nich powodem do częstszych westchnień ku Bogu.



Barcice



Pasierbiec





W ciągu tych 81 dni, które przeżyliśmy, mogliśmy odczuć wielkie działanie Bożej Opatrzności. Sam fakt, że tylko 2 razy przez prawie 3 miesiące spaliliśmy „na dziko”, może świadczyć, że nie byliśmy sami w tej drodze. On był i czuwał nad nami. On zawsze jest. Kierował nas do osób i rodzin, które otwierały przed nami swoje domy, łazienki i ... lodówki ;) . A co było dla nas jeszcze większym zaskoczeniem - otwierali przed nami swoje serca. Jeden wieczór w ich towarzystwie, zaledwie półtorej, może dwie godziny wspólnej rozmowy, zmywało wszystkie trudy dnia. Ciepło jakie było od nich, spokój i radość, oddziaływały na nas napełniając nas pokojem, którego żadne z nas nie mogło wytłumaczyć. Robili dla nas tyle dobrego! Zupełnie bezinteresownie. Dla całkiem obcych ludzi, brudnych i śmierdzących. My w zamian opowiadaliśmy im naszą historię, z dnia na dzień coraz dłuższą. Każdy kolejny poranek, gdy mieliśmy się rozstać z konkretnymi osobami, kończył się przeważnie wzruszeniem po obu stronach. Kto mógłby się spodziewać, że obcy ludzie staną się dla siebie nawzajem powodem do wzruszeń zaledwie po spędzeniu wspólnie kilku godzin na rozmowie. Ja z pewnością nie. Pan Bóg stawiał nam na drodze różne osoby: księ-

ży katolickich, prawosławnych, ewangelików; osoby różnych wyznań: muzułmanów, buddystów, husytów; osoby młode i starsze. Wszystkie były jego stworzeniami i wszystkie były dobre. My sami nie mogliśmy wyjść z wielkiego podziwu, jak to jest możliwe, że z jednych rąk niewiarygodnie miłosiernych trafiamy w drugie, które także chcą nas obdarować.

DAĆ SIĘ ZASKOCZYĆ LUDZKĄ DOBROCĄ

Każdy dzień przynosił nam niesamowite spotkania. Jednego dnia, a dokładnie 15. sierpnia, który wypadł wtedy we wtorek, nie mieliśmy za dużo do jedzenia - oprócz kilku kromek chleba, które zjedliśmy na śniadanie. Wszystkie sklepy w Bawarii, którą przemierzaliśmy, były zamknięte. Po jakimś czasie, kiedy szliśmy już tego dnia mocno głodni i wymęczeni spostrzegliśmy, że ktoś do nas macha i woła. Był to mężczyzna, który razem z innymi stawiał namiot na imprezę October Festu. Zapytał nas, czy nie chcemy się napić i czegoś zjeść. Oczywiście nam się zaświeciły, a szczęki opadły. Jak to możliwe, że idąc akurat przez prawie niezamieszkane okolice, ktoś nas woła i oferuje jedzenie? Na nasze pytanie odpowiedział

z rozbrajającą szczerością, że po prostu zobaczył ludzi idących z plecakami i zawołał, bo pomyślał, że może jesteśmy głodni. Niewiarygodne!

Innym razem, po długich poszukiwaniach noclegu, kiedy byliśmy już tym zmęczeni i było nam już wszystko jedno, gdzie będziemy spać, postanowiliśmy zadzwonić do ostatnich drzwi. Trafiliśmy do wspaniałej rodziny, która nie dość, że zrobiła nam kolację przy świecach i winie to jeszcze zaprosiła nas na rozmowę przy ognisku, a rano przygotowała nam śniadanie i życzyła dobrej drogi.

Była także i inna rodzina, która miała nam pomóc skontaktować się z księdzem proboszczem przy którego plebanii mieszkali. Skończyło się tak, że spędziliśmy z nimi wieczór na dachu ich domu jedząc pizzę z zamrażarki, pijąc wino i oglądając gwiazdy. Ostatecznie zostaliśmy u nich także na noc. Okazało się, że rodzina ta pomaga wielu osobom, których dzieci znajdowały się w szpitalu obok, a który nie mógł zaoferować im noclegu. Oni otwierali drzwi swojego domu i przyjmowali ich, zupełnie za darmo. Tak samo postąpili z nami.

Buddysta, którego spotkaliśmy w Czechach zaprosił nas do swojego domu, przygotował kolację, obdarował drobny-





mi i przydatnymi rzeczami na drogę, opowiedział nam swoją historię, pozwolił nam wejść do swojej szklarni i zabrać co tylko chcemy.

W Czechach poznaliśmy Tomasza, którego żona miała korzenie polskie. Przyszedł do nas, bo widział, że rozbiliśmy namiot na polu jego sąsiada. Zaproponował nam, a w sumie to nas poprosił, żebyśmy przyszedli do jego domu i opowiedzieli coś o sobie. W domu czekała gorąca herbata, kanapki i ciasto domowej roboty, które smakowało nam tak, jak gdybyśmy podobnego nie jedli już wieki. Rozmawialiśmy o naszej drodze, a później wspominaliśmy nawet czasy komuny w Polsce i strażę na granicach. Rozmowa toczyła się tak przyjemnie, że nawet nie zauważyliśmy, że minęło już sporo czasu odkąd przyszliśmy. Przez całą drogę aż do Santiago kontaktował się z nami i sprawdzał czy wszystko jest dobrze. Do tej pory mamy ze sobą kontakt.

Pani Ania z Limanowej, była pierwszą osobą, która pomogła nam w drodze. Kobieta do której nie trafiliśmy przypadkowo. Jej sytuacja osobista, którą się z nami

podzieliła, tylko nas w tym utwierdziła. Dzwoniła tak często, jak mogła. Jeśli ktoś z nas nie odbierał, to dzwoniła do drugiej osoby. Chyba stała się dla każdego z nas drugą mamą, opiekuńczą i troskliwą, modlącą się o powodzenie naszej wyprawy.

Pewien Francuz dał nam klucze do swojego mieszkania i powiedział, że wróci za kilka godzin, żebyśmy się czuli jak u siebie. Kto normalny daje klucze do swojego (pięknego) mieszkania obcym ludziom, których dopiero co zgarnął z drogi? Kiedy wrócił, przyrządziliśmy wspólną kolację i długo rozmawialiśmy o religii i życiu.

BYĆ DLA...

To tylko kilka historii osób, które spotkaliśmy. Osób, które postawił na naszej drodze Bóg. Było ich o wiele, wiele więcej i jesteśmy za to niezmiernie wdzięczni, bo to właśnie te spotkania były naszym CAMINO. Nie cel (choć wiadomo: też ważny), ale spotkania z ludźmi pokazały nam, że sami niewiele możemy, że bez pomocy innych nie damy sobie rady. To drugi człowiek okazał się (po Bogu) najważniejszy.

To dla niego jest ta droga. Uświadomiło to nam, że jesteśmy na tym świecie dla kogoś, a nie dla siebie i dla własnego zadowolenia. Oczywiście - potrzebujemy ciszy i spokoju, ale kto wie, czy nie bardziej potrzebujemy po prostu „być dla” – na wzór samego Boga. On nam to bardzo ułatwia, wszak ponad 7 mld ludzi mówi samo za siebie ;).

Dla mnie (choć dojście do tego zabrakło mi sporo czasu) życie bez służby Bogu i drugiemu człowiekowi, nie jest już nic warte. Dlatego moim drugim „tak” było potwierdzenie chęci wyjazdu na roczną misję do Afryki. Razem z koleżanką wyjeżdżamy w sierpniu do Salezjańskiego Ośrodka Don Bosco w Kampali w Ugandzie. Przeznaczony on jest dla chłopców ulicy, gdzie spędzimy rok ucząc ich i opiekując się nimi, a przede wszystkim będziemy tam po prostu dla nich. Mam wielką nadzieję, że będzie to naprawdę dobry czas. Zarówno dla nas, jak i dla tych wszystkich osób, które spotkamy w Afryce. Bóg daje nam wszystkim wiele szans – od nas zależy co z nimi zrobimy. ■



Zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów autorki

Wychowywać do wolności,

czyli Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”



Michał Gądek, rok II

Z działalnością Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” związane były postacie tak znamienitych Polaków, jak Jan Aleksander Fredro, Maria Konopnicka czy Henryk Sienkiewicz. Mimo tradycji walki o niepodległość Polski (a może właśnie przez nią) było przez komunistów zakazane. Przetrwało na emigracji, wychowując młodzież zdrową ciałem i silną duchem.

MODA NA GIMNASTYKĘ

Friedrich Ludwig Jahn założył w Niemczech, w 1811 r., pierwsze stowarzyszenie gimnastyczne. Organizacja ta za cel postawiła sobie dbałość o kulturę fizyczną społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży. Z Niemiec ta idea przywędrowała do Czech i tam 16 lutego 1862 r. zostało utworzone pierwsze towarzystwo gimnastyczne, które obrało nazwę „Sokół”. Na czeskim „Sokole” wzorowali się dwaj polscy studenci: Klemens Żukotański i Ludwik Goltental, którzy 1 listopada 1866 r. zorganizowali we Lwowie kółko gimnastyczne, którego celem było wspólne uprawianie gimnastyki i szermierki. Równie wielką uwagę zwracano na kształtowanie świadomości narodowej Polek i Polaków. 7 lutego 1867 r. dzięki

życzliwej pomocy Józefa Millereta i Aleksandra Fredry, stowarzyszenie to otrzymało własny status i rok później przyjęło nazwę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

DUCH NARODU W „SOKOLICH GNIAZDACH”

Tradycja słowiańska upatrywała w sokole symbol wolności, sprawności, siły i dalekowzroczności, co odpowiadało charakterowi tego stowarzyszenia. Pierwotnym hasłem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” była łacińska maksyma: *Mens sana in corpore sano*, czyli „W zdrowym ciele – zdrowy duch”, i według niej kształtowano ciała i umysły młodych Polaków.

W tym miejscu warto wspomnieć, że „Sokół” wykształcił wielu wybitnych sportowców i trenerów. Do „Sokoła” należeli m.in. Henryk Chmielewski – mistrz Europy w boksie z 1937 r., trzykrotna srebrna i brązowa medalistka olimpijska w rzucie dyskiem Jadwiga Wajsówna, czy Stanisław Cyganiewicz – trzykrotny mistrz świata w zapasach oraz mistrz świata w wolnej amerykance z 1925 r.

W „Sokole” pielęgnowano rycerski etos, który zawierał się w takich cnotach jak:

uczciwość, punktualność, odpowiedzialność, wytrwałość, karność i odwaga. Lokalne kluby „Sokoła”, czyli tzw. „gniazda”, stawały się z czasem ośrodkami kulturalno-oświatowymi. Działały w nich biblioteki, kółka teatralne, odbywały się wieczory literackie i muzyczne oraz patriotyczne odczyty i wykłady na tzw. wieczorach narodowych. Organizowano również pokazy, przemarsze i zloty, które często stawały się manifestacjami polskości. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” wydawało też własne czasopisma, takie jak „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” i „Sokół”, jak również podręczniki, kalendarze i inne druki o charakterze informacyjnym, metodycznym, politycznym i patriotycznym.

Okres najprężniejszego rozwoju organizacji to lata 80. XIX w. Początkowo „Sokół” obejmował działalnością jedynie Lwów i okolice, jednak w 1884 r. zaczęły powstawać pierwsze „gniazda” poza „macierzą lwowską”, w większych miastach Galicji i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. 23 lutego 1885 r. powstało Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Krakowie. 22 grudnia 1892 r. we Lwowie wszystkie Towarzystwa Gimnastyczne Galicji połączyły się w jeden Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich w Austro-Węgrzech.

W zaborze pruskim pierwsze „gniazda” powstały w Inowrocławiu i Bydgoszczy.

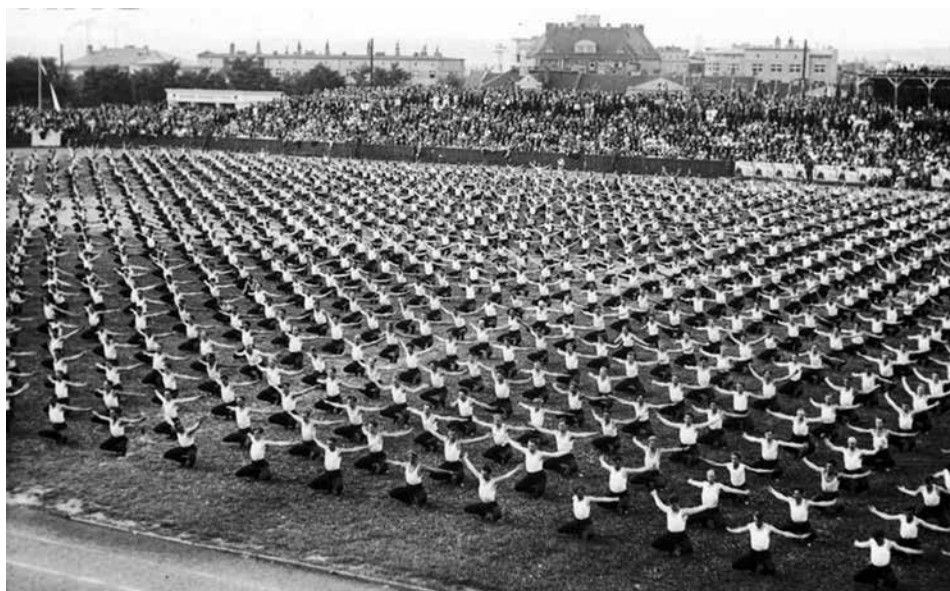
Połączenie się organizacji w Galicji spowodowało jednak powstanie Związku Sokolów Wielkopolskich, które później przekształciło się w Związek Sokolów Polskich w Rzeszy Niemieckiej.

Z kolei w zaborze rosyjskim nie zezwalano na legalną działalność „Sokoła”, w związku z czym prowadził działalność w konspiracji.

Związek sokoli pod różnymi postaciami działał na obczyźnie, m.in. we Francji i USA.

CZOŁEM OJCZYŹNIE, SZPONEM WROGOWI

Początkowo działalność „Sokoła” miała charakter przede wszystkim patriotyczno-sportowy. Od 1906 r. Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich znalazł się pod silnym wpływem Narodowej Demokracji i idei wszechpolskości oraz





solidaryzmu narodowego. Większy nacisk położono na szkolenie przyszłych wyzwolicielei Rzeczypospolitej, przeobrażając stowarzyszenie gimnastyczne w organizację paramilitarną. Z ruchem związani byli między innymi: Henryk Sienkiewicz, Maria Konopnicka, Adam Asnyk i Józef Haller. Członkowie sokolich grup pozdrawiali się okrzykiem *Czołem*, zaczerpniętym z sienkiewiczowskiej Trylogii. Pojawiły się nowe hasła *Czołem Ojczyźnie*, *szponem wrogowi* oraz *Bóg i Ojczyzna*. W 1914 r. ruch sokoli zrzeszał około 30 tys. Rodaków w zaborze austriackim, 12 tys. w zaborze pruskim oraz, mimo konspiracyjnych warunków, 7-8 tys. w Kongresówce. Zrzeszeni byli zgrupowani w 171 „gniazdach” galicyjskich, 291 na terenie Prus i 40 na terenie Kongresówki.

JAK „SOKÓŁ” WALCZYŁ O ORŁA BIAŁEGO

Po wybuchu I wojny światowej Sokole Drużyny były wcielane do polskich formacji wojskowych. Wielu ich uczestników wstąpiło do oddziałów Józefa Piłsudskiego, którego I Kompania Kadrowa 6 sierpnia 1914 r. wymaszerowała z podkrakowskich Oleandrów do Królestwa Kongresowego. Jednak większość młodzieży poszła za gen. Józefem Hallerem, zwanym „Sokolim Generałem”, walcząc w szeregach II Brygady Legionów po stronie państw centralnych. W momencie całkowitej zmiany sytuacji geopolitycznej i gdy formacja była zagrożona (istniały plany wcielenia żołnierzy do oddziałów niemieckich lub austriackich), przedarli się przez ogarniętą rewolucją Rosję do Murmańska, skąd morską szlakiem dostali się do Francji. Z powodu sojuszu francusko-rosyjskiego sokolstwo polskie we Francji na początku wojny mogło walczyć jedynie w Legii Cudzoziemskiej. Z tej możliwości skorzystało około 500 naszych rodaków, którzy przeszli do historii jako Legion z Bayonne. Po obaleniu caratu, pod patronatem Komitetu Narodowego Polskiego, na czele którego stał Roman Dmowski, powstała we Francji armia dowodzona przez J. Hallera. Armia ta zwana „błękitną”, powstała w głównej mierze z sokolich drużyn francuskich i amerykańskich oraz przybyłych do Murmańska członków II Brygady Legionów. Uczestnicy sokolich organiza-

cji z zaboru rosyjskiego w 1918 r. tworzyli Straż Obywatelską, rozbrajając okupantów i eskortując wojska poza granice Polski. Druhowie sokolich drużyn z zaboru pruskiego swoją aktywność zaznaczyli uczestnictwem w powstaniu wielkopolskim oraz trzech powstaniach śląskich, natomiast sokolstwo z Galicji aktywnie stawiało czoło wrogowi w obronie Lwowa. Następnie całe sokolstwo polskie broniło ojczyzny przed bolszewikami w 1920r.

W NIEPODLEGŁEJ POLSCE

12 kwietnia 1919 r. odbył się zjazd, na którym uchwalono zjednoczenie całości ruchu w jeden Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce. Związek aktywnie włączył się w życie młodego państwa, kontynuując działalność poprzez organizowanie sportu, szkolenie ideologiczne młodego pokolenia Polaków, udział w akcjach społecznych i charytatywnych. W 1937 r. związek tworzyło około 63 tys. członków.

W 1939r. po napaści niemieckiej i sowieckiej na Polskę, sokolstwo mężnie stawiało opór obu okupantom, walcząc najpierw w szeregach armii a następnie w konspiracji, głównie AK. Spora grupa walczyła w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Po zakończeniu wojny władze komunistyczne zbyt objawiały się tradycji Sokolnej, aby zezwolić na działanie związku. Oficjalnie Związek Sokolnictwa Polskiego został rozwiązany decyzją Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie dnia 5 lipca 1948 r., a wznowił działalność dopiero po upadku komunizmu w 1989r.

SOKOLE WYCHOWANIE

Święty Jan Paweł II powiedział: „W wychowaniu chodzi o to ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem, o to, ażeby bardziej był, a nie tylko więcej miał, aby umiał bardziej i pełniej być człowiekiem, ażeby umiał bardziej być nie tylko z drugim, ale i dla drugich”. Te słowa odnoszące się do istoty wychowania, realizowało w swojej długoletniej działalności Polskie Towarzystwo „Sokół”.

Wzbudzało w Polakach poczucie narodowej przynależności, budziło ducha walki i uczyło odpowiedzialności nie tylko za samego siebie, ale także za innych. ■

Bibliografia:

Portal wSokole.pl
<https://www.wikipedia.org>
 Andrzej Bogucki, 125 lat Sokolstwa Polskiego 1867-1992, Warszawa - Inowrocław 1992

Źródła zdjęć:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_Towarzystwo_Gimnastyczne_„Sokół”
<https://upload.wikimedia.org>





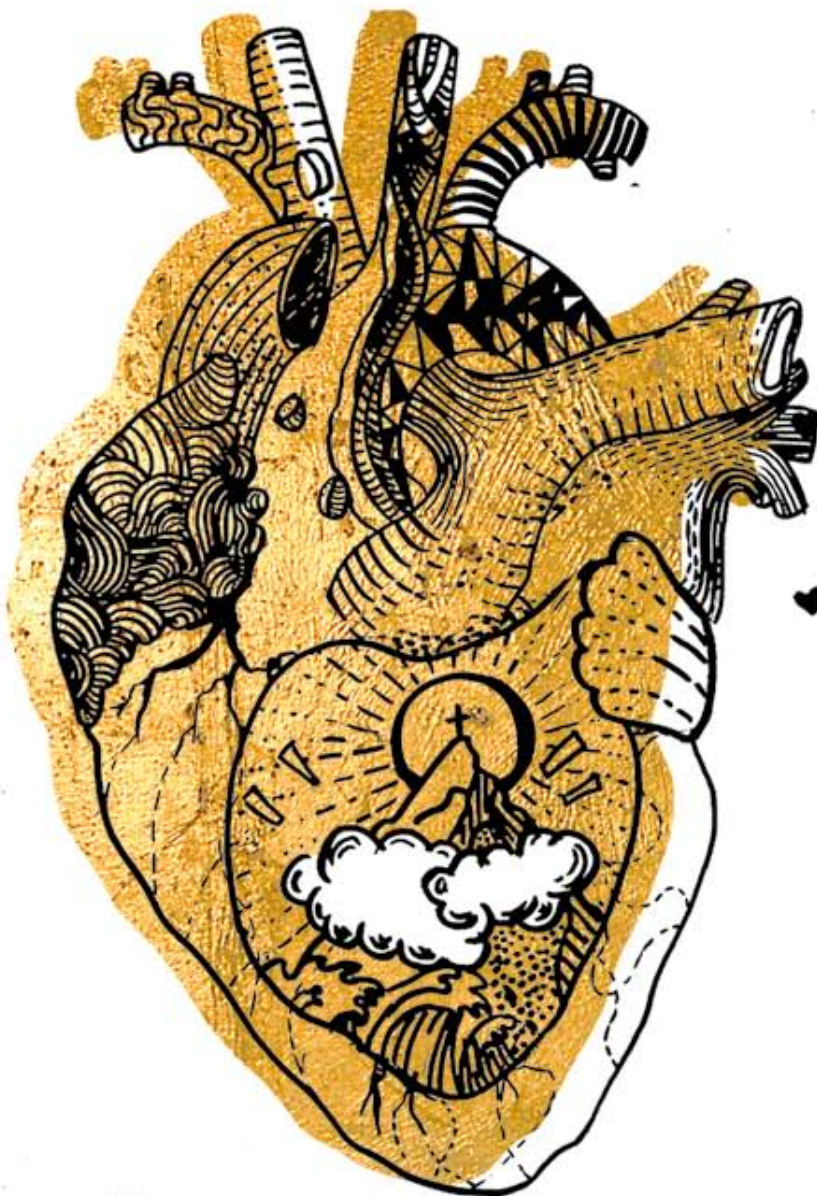
ŚWIĘCENIA DIAKONATU 2018

"Sługą moim jesteś, wybrałem cię" Iz 41,9



EKG

EWANGELIA - KOŚCIÓŁ - GŁOSZENIE



semeron

{ BADANIE SERCA
W ŚWIELE SŁOWA BOŻEGO }